Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1930 ⁓ NR 11

CENA ZŁ. 2.–



Opłatę pocztową niszczono ryczałtem.





2394 Sukienka dziewczęca z wzorzystej markizety z krótkiemi kimonowemi rękawkami. Kołnierz z organdy wykończony riuszkami.
2395 Skromna sukienka dziewczęca z białego jedwabiu do prania. Odcięta spódniczka układana w kontrafałdy. Kołnierz, mankiety i krawat ozdobione haftem.
2396 Wytworna sukienka dziewczęca z białej krepy chińskiej w niebieski wzór. Wolanty, kołnierzyk z lingerie oraz mankiety wykończone riuszkami.
2397 Skromna sukienka dziewczęca z rezedowej toile de soie.
2398 Matowo-różowo sukienka płócienna dla dziewczynek. Karczek en forme i podłużne fałdy.
2399 Skromna sukienka dziewczęca z białego płótna. Jako przybranie wielobarwny haft w kształcie pasów.
2400 Dziewczęca sukienka z muślinu w kwiaty. Karczek krajany wraz z rękawkami. Plastron i wykładany kołnierz z lingerie.
2401 Sukienka dziewczęca z popielatawo-niebieskiej krepy jedwabnej, wypustka i krawat z czarnego jedwabiu.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 4.—, kwartalnie zł. 11.—, półrocznie zł. 19.—, rocznie zł. 38.—. Numer pojedynczy 2 zł. Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p.

Na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.86, kwartalnie zł. 10.67.**

KROJE: zwykłe miary od 1.50 do 2.80 zł. Miary osobiste od 3.50 do 4.50 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Krojów normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż: we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a; w Warszawie; ul. Wilcza 3.

Prenumeratorkom półrocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego, Czwartego lub Piątego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie Almanachy razem, w liczbie pięciu, za cenę zł. 24.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2391 Komplet letni z różowego płótna. Długi, prosty żakiet z ozdobnemi nacięciami i wysokim, stojącym kołnierzem. Bluzka tuck-in z białego pongis z kołnierzem z tego samego materjału.
2392 Skromne letnie ensemble. Spódniczka i kamizelka bez rękawów z pastelowo-niebieskiego tussoru. Bluzka z białej krepy chińskiej z kokardą z materjału kostjum. Szerokie poprzeczne plisy znaczą linję bioder.
2393 Lekki komplet letni. Suknia z jedwabiu do prania w centki. Łukowo przyszyta spódniczka tworzy na dole odstające fałdy. Kołnierz lingerie z dzierganemi ząbkami. Krótki żakiecik z jedwabiu do prania w kolorze centek.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA N-R 11 — ROK X WARSZAWA — LWÓW 1 CZERWCA 1930 ROKU

PLOTECZKI O MODZIE

Pika — weszła triumfalnie do letniej mody. Szyjemy z niej bluzki do kostjumów codziennych, kamizelki, kołnierze i przybrania sukien, a nawet pojawiły się białe pikowe płaszczyki, noszone do powiewnych wzorzystych sukien.

Pika biała w deseń — służy na kołnierze, mankiety, krawaty przy gładkich sukniach.

Przy kompletach — kapelusze i torebki są wykonane z tego samego materjału, albo przynajmniej jest nim kapelusz przybrany.

Kostjumy z tweedu — przedstawiają często następującą całość: kostjum, czapka i torebka z tego samego materjału. Tak samo płaszcz z tweedu.

Półbuciki z białej zamszy — stebnowane czarno, z czarnemi sznurowadełkami, na słupkowych obcaskach, są ostatnią nowością.

Do podróży — komplet z cienkiego tweedu. Zamiast białej bluzki, która łatwo się brucze, wełniany lub jedwabny dżemperek stonowany z materjałem. Albo: jednolita suknia z paskiem ze skóry. Płaszcze podróżnych kompletów są bez podszewki, co jednak nie wszystkim paniom odpowiada.

Kostjumy t. zw. trotteur — czyli do codziennego użytku, zachowały młodociany wygląd, są bowiem krótkie i o charakterze sportowym. Żakieciki luźne, bez zapięcia, często bez kołnierza i wyłogów, a i bez podszewki. Bluzki z piki lub żorżety, spódniczki obcisłe górą, nisko dołem poszerzone wstawianemi fałdami. Najczęściej używane materjały: flamenga i tweed. Przeważają kolory: czarny z białym, granatowy z białym, bronzowy z beige.

Kamizelkowy typ sukien — jest bardzo chętnie noszony: skrzyżowany, głęboko zachodzący przód, zapięty na dwa rzędy guzików.

Letnie bluzeczki jedwabne lub lingerie — ozdabiamy mereżkami i wstaweczkami.

Białe suknie — zapowiedziane w ogromnym wyborze na lato. Z piki, z krepy do prania, z panamy, żorżety, shantungu i wogóle z wszystkich materjałów do prania. *A dla nas, Polek, pod warunkiem użycia na nie wyrobów krajowych, które mamy w ogromnym wyborze.*

Do białych sukien — ślicznie wyglądają czerwone luźne żakieciki w białe punkty, torebka i szal.

Rękawy — niepokoją panie na początku sezonu. Zatem objaśniam: wszystkie długości są modne. Suknie z rękawami i zupełnie bez nich, ale wówczas niezbędny żakiecik lub kamizelka z rękawami. Dalej — zupełnie krótkie, do połowy ramienia, do łokcia, do połowy przedramienia. Jest chyba w czem wybierać? Ale zapominać nie należy, że szanująca się elegantka nie wyjdzie na ulicę z nagiemi ramionami. Paryż zawyrokował: *na ulicę obowiązuje długi rękaw.* I czyż to zresztą nie jest słuszne ze względu na unoszenie się pyłu w powietrzu miejskiem?

Krótkie żakieciki odmiennego koloru — widuje się na każdym kroku. I tak: żakiecik gładki do sukni w groszki, za którą Paryż szaleje — żakieciki jasne do ciemnych sukien, do białych zaś ciemne. Wobec tego możemy mieć jeden żakiecik do kilku sukien.

Jasne płaszcze — mają na lato zapewnione powodzenie. Nosi się je do ciemnych sukien.

Czarny płaszcz — nie stracił swego autorytetu, a zwłaszcza po południu i wieczorem ma dominującą przewagę.

Kołnierze wiązane wtyle — mamy przy płaszczach, sukniach i bluzkach, prawie zawsze z długiemi końcami. Stojące kołnierze są najczęściej równo krajane, i zapinane wtyle; rozpięty kołnierz opada jak szalik.

Podszewki kompletów — wykonywane są obecnie w dwóch kolorach: górna część w kolorze bluzki, dolna dobrana do spódniczki. Efekt nadzwyczajny przy rozchyleniu płaszcza.

Guziki — stanowią ważny szczegół przybrania wełnianych sukien, płaszczy i kostjumów. Z masy perłowej, z kryształu, z galalitu, metalu i egzotycznego drzewa.

Powodzenie wzorzystych materjałów — natchnęło krawców do wyzyskania ich także do przybrań. Aplikują więc wycinane kwiaty na gładkich materjałach, albo robią wąskie pliski i wypustki przy gładkich sukniach czarnych, granatowych, wiśniowych.

Suknie — zapinane na guziki wzdłuż całej długości z przodu i z tyłu, a z boku do połowy.

Z TAJEMNIC SZTUKI FRYZJERSKIEJ

NA DWORZE mżył deszczyk kwietniowy, uporczywy, gęsty. Z pod toczków obcisłych, z pod klosików i czapeczek fantazyjnych z pod turbaników — zwisały oklapnięte loczki, „boczki” „fale”. Naprawdę twarze okolone temi włosami zwisającemi wyglądały niezbyt zachęcająco.

Bo niestaranna fryzura to jakby zrezygnowanie ze wszystkich nadziei, z chęci podobania się. To wielka kropla goryczy... Więcej. To niesmak dla otoczenia. Zwisający lok tuż nad talerzem zupy...?

Szłam zatem Nowym Światem, Warecką i tak właśnie panie wyglądały. Bo był deszcz. Chociaż epoka, w której ciocia Telimena uczyła Zosię tajemnicy zwijania papilotów — wydaje się nam taka odległa — jednak wiele pań wygląda tak, jakoby nigdy nie widziały nożyczek fryzjera.

A kobiecie dzisiejszej poprostu nie wolno, nie wypada, nie należy nawet żyć bez fryzjera... Czyż znamy jego tajemnice? Jest w mocy zrobić z naszą głową wszystko. Zawierzamy mu i siedzimy jak trusie. Może zrobić z nas osobę piękną zakryć brzydkie czoło lub odsłonić klasyczne, uwydatnić krój ucha lub sprytnie jego egzystencję zanegować, może jakieś przecięcie na szyi chytrze zasłonić fantazyjnym lokiem, czy ja wiem zresztą co jeszcze może zdziałać ten artysta?

Oczywiście nie wiemy o „artystach” bo i ta sztuka wymaga artyzmu. Ta może nawet przed wszystkiemi innemi. Bo fryzjer nowoczesny musi być artystą, jak musi nim być krawiec. On nietylko czesze, on próbuje, zachęca, doradza i odradza, namawia. Jest cierpliwy jest łagodny...

O tej ważności fryzjera myślę, idąc na pokaz do firmy Anticz na Warecką 10. Jest to po Antoine'ie drugi mistrz w tej sztuce. Anticz jest Serbem wykształconym w Wiedniu i Paryżu. Jego firma urządzeniami najnowszemi przewyższa niektóre zagraniczne i imponuje. Tu się czesze warszawski teatr i warszawskie kino... warszawska literatura i warszawska muzyka... missy i eksmiski.



FRYZURA ANTICZA

Korzystam z pokazu i pytam o najnowsze tendencje, style, dążenia.

— Tendencja? No tak, do loków. Ale nie w tym stopniu, co u nas, w Polsce. Panie zasłaniają cały kark. Tymczasem loki są, ale na głowie. Włosy są dalej półkrótkie, tylko już nie gładkie ale ułożone w loki. Im więcej tem lepiej. „Hełmy z loków” przyjęły się tylko w... żurnalach francuskich.

Oddycham z ulgą. A więc nadal krótkie włosy. Byłyśmy, jesteśmy i będziemy młode.

— No i fale. Naturalnie. Jak najnaturalniejsze. Wszystko oczywiście sposobem maszynowym. Już się nie „onduluje”. Najlepsze aparaty wymyślone. Nie wiadomo czy uda się wynaleźć coś realniejszego jak *„Realistic”*, którym to aparatem Anticz czesze. Wychodzą fale jak najnaturalniejsze. Jest to aparat, który przyjmuje włosy nawet farbowane. Bo Anticz ma specjalne olejki, których tajemnicy nikomu nie zdradzi...

Szumią aparaty, syczą, złoszczą się, wyglądają jak średniowieczne narzędzia tortur, wyrywające włosy z głowy. Dziwimy się, że to właściwie tak spokojnie, że one te panie nie krzyczą...

Z pod aparatu wychodzą modelki farbowane, hennowane, l'orealowane, nic nie szkodzi. „Realistic” najnowszy wyraz techniki przyjął wszystko, olejki zrobiły swoje a czarny pan Anticz uśmiecha się i z pewnością myśli o zdaniu jednego z filozofów: „Kobieta pięknie uczesana, nie może być brzydka.

AMIKA

Z HIGJENY I KULTURY CIAŁA



I

OKRES wieku przejściowego niepokoi myśli kobiece ze względu na towarzyszące mu zmiany i ewentualne dolegliwości. Zaznaczam: ewentualne, gdyż niekoniecznie być muszą, albo też są tak nieznaczne, że przemijają bez silniejszego wrażenia.

Okres ten przebiega tak bardzo indywidualnie, że nie można zaryzykować twierdzenia: w tym a tym roku zaczyna się i przynosi takie a takie dolegliwości lub symptomy. Są to rzeczy zależne od klimatu, konstytucji, trybu życia, temperamentu, a i od obciążeń dziedzicznych. Nie bez wpływu są również przebyte pewne choroby, rodzaj życia płciowego, wiek, w którym wystąpiły objawy dojrzewania fizycznego. Im wcześniej pojawiła się dojrzałość, tem później występuje przekwit, im później dojrzałość, tem wcześniej zjawia się okres przejściowy.

Gdy okres ten zjawi się przed czterdziestym rokiem życia, nazywamy go przedwczesnym, opóźnionym zaś, gdy się przeciąga ponad rok pięćdziesiąty a nawet sześćdziesiąty, jak to lekarze notują w swych dziełach. Są to wprawdzie rzadkie przypadki, ale wypada wspomnieć o nich ze względu na te panie, które we wspomnianym okresie łatwo popadają w rozpacz z powodu każdego niezrozumiałego dla nich objawu, i przypuszczają najgorsze możliwości. Najlepiej byłoby udać się dla uspokojenia do lekarza, który usunie wątpliwości i położy kres zdenerwowaniu. Jest to i dlatego wskazane, że czasem istotnie jakaś drobna nieprawidłowość wymaga leczenia, które przeprowadzone zawczasu zapobiec może poważniejszym zmianom.

Klasycznym objawem okresu przekwitania jest ustanie odpływów miesięcznych. Klasycznym w przeważnej ilości przypadków, ale nie koniecznym, ze względu na możliwość przedwczesnego wygaśnięcia odpływów, które zdarzają się nawet przed trzydziestym rokiem, a zatem w pełni młodości. Czasem znów odpływy trwają do późnego wieku, jak wspomnieliśmy wyżej, mimo wyraźnych innych oznak starości. I dlatego to jest tak trudno określić wiek tego okresu, który dla poszczególnej kobiety natura wyznacza indywidualnie.

O innych objawach tyle da się powiedzieć, że są podobne do tych z okresu dojrzewania. Zatem duża pobudliwość, nagłe depresje, zmiany humoru bez powodu, uderzenia krwi do głowy, brak apetytu, zaburzenia żołądkowe, zawroty i bóle głowy, czasem omdlenia o ile ktoś do nich wogóle skłonny, bicie serca.

Ale wszystko to nie musi być — i są kobiety, które nawet się nie spostrzegą, że właśnie okres ten szczęśliwie przebyły. Zdarza się to zwłaszcza wówczas, gdy odpływy miesięczne ustępują stopniowo, a nie nagle, wywołując tem samem nieoczekiwane zmiany i zaburzenia, na które organizm nie był przygotowany.

Okres przejściowy trwa przeważnie od kilku miesięcy do roku, ale może też rozciągnąć się na przeciąg kilku lat, czem nie trzeba się trwożyć ani niepokoić.

Zdarza się również, że ostatnie odpływy miesięczne są obfitsze a nieraz nawet przybierają formę krwotoków; albo też pojawiają się częściej lub rzadziej niż w normalnych odstępach czasu, czasem znów trwają znacznie dłużej lub krócej, aniżeli zazwyczaj.

Powszechnie utarte pojęcie, że wiek przejściowy musi wywoływać rozmaite choroby kobiece, nowotwory i t. p. jest niesłuszne. Kobiety między sobą często ten smutny temat poruszają i z trwogą patrzą w przyszłość, jako w zło nieuchronne. Tymczasem praktyka i doświadczenia lekarskie dowodzą czego innego. Choroby, które czasem w tym okresie występują nie są jego wynikiem; istniały w organizmie od lat, bagatelizowane mimo odczuwanych dolegliwości, albo niezauważone z powodu zbyt nieznacznych symptomów.

I u tych to właśnie kobiet wiek przejściowy zaznacza się przykro, bo nagłem pogorszeniem chorób nurtujących oddawna organy rodne.

Dla kobiet zaś, które w porę leczyły zmiany chorobowe i nie wykraczały przeciwko nakazom higjeny, wiek przejściowy nie przedstawia żadnych niebezpieczeństw.

Wygląd zewnętrzny nie musi ulec zmianie jednocześnie z tym okresem, zwłaszcza w jego przebiegu normalnym. Tembardziej zaś, gdy się kobieta szanuje i stosuje do wskazówek higjenicznych. Są typy, które się nie zmieniają lub tylko nieznacznie. Są takie, które szczupleją i takie, które przybierają ciała właśnie tyle, ile trzeba do podtrzymania elastyczności i sprężystości skóry, z reguły wiotczejącej w okresie starzenia się.

Typy nadmiernie szczuplejące i nadmiernie przybierające ciała zmieniają się wybitnie na niekorzyść. Chudnięcie sprowadza zmarszczki i brzydkie zabarwienie skóry, a tycie nadaje sylwetce ociężałość, psuje owal formując podbródek, rozlewa rysy i niweczy subtelny ich rysunek. Każda kobieta, choćby nawet dwudziestokilkuletnia, przez utycie nabiera cech wieku przejrzałego, zatraca wdzięk młodości. Z tych więc względów w okresie przejściowym najważniejszą wskazówką kosmetyczną powinno być utrzymanie ciała w normalnej wadze, w prawidłowych proporcjach: ani schudnąć, ani utyć nie wolno, ale dbać o harmonijne wypełnienie, które zresztą ma wpływ i na świeży wygląd cery.

W takich warunkach objawy starzenia przesuwają się o wiele lat poza okres przejściowy i nigdy nie przybierają przykrej formy. Kobiety, które umiały w porę zająć się wyglądem zewnętrznym, pielęgnowaniem ciała jeszcze przed krytycznym okresem, które potrafiły odmówić sobie wielu rzeczy i pokonać nieraz lenistwo, które nie poddały się biernie, nie zaniedbały, lecz mądrze i taktownie dopomagały naturze do przebycia tego okresu, mogą długie jeszcze lata być miłem dla oczu zjawiskiem i radością dla kochającego otoczenia.

Oznaki starzenia są tragicznem załamaniem się dla wielu kobiet, tych zwłaszcza, dla których jedyną wartością życia jest uroda i sukcesy na tem polu. Dla tych, które nie mają żadnego celu w życiu, żadnej pracy ukochanej lub chociażby zawodowej, którym egoizm zamknął oczy i serce na wszystko inne. I co dziwne, sprawiedliwość czy złośliwość losu tak zrządza, że u tych właśnie próżnujących, w dobrobycie żyjących i rozkochanych w sobie pięknych lalek okres przejściowy zjawia się wcześniej, aniżeli u kobiet czynnych, pracujących, oddanych drugim.

I podczas gdy kobiety światowe, żyjące w dobrobycie i w wirze zabaw uważają wiek przejściowy za klęskę, za kres radości życia — kobiety ciężko pracujące i kobiety z ludu widzą w nim wyzwolenie. On im bowiem przynosi odpoczynek fizjologiczny, fizyczny i moralny. Znikają okresowo powtarzające się przypadłości, tak trudne do pokonywania w pracy zawodowej, ustaje niepokój i zmęczenie ciała. Odpadają ustawiczne obawy przed nową ciążą, która dla tej kategorji kobiet jest zawsze źródłem nowych ciężarów, trudów, ofiar i trosk. Uspokojenie fizyczne i moralne spływające wówczas na nie, ma dla nich większą wartość, aniżeli fizjologiczny objaw „kobiecości". (C. d. n.)

EFEB

O NOWĄ METODĘ WYCHOWAWCZĄ

— A ile lat ma twoje dziecko? — zagadnął ateński filozof pewną matkę, która przyprowadziła swego synka, by oddać mu go celem kształcenia i wychowywania.

— Sześć lat, — odrzekła matka. — Wkrótce zacznie siódmy.

— W takim razie, — oświadczył filozof, — nic już zrobić nie mogę. Przyprowadziłaś mi go o cztery lata za późno. Charakter dziecka już się zdążył ukształtować.

Działo się to przed 2.500 laty. Ale zasada wygłoszona przez owego filozofa nie straciła do dziś dnia nic ze swojej aktualności. Pierwsze siedm lat dzieciństwa — to okres, w którym dziecko najsilniej odczuwa wszelkie wrażenia i najłatwiej da się wykształcić. A niestety właśnie w tym okresie czasu jesteśmy aż nazbyt często świadkami przerozmaitych zakazów i ograniczeń, narzucanych młodemu ciału i młodemu umysłowi dziecka, — co wszystko potem odbija się ujemnie na całem dalszem życiu lub co gorsza sprawia niepowetowane i odrobić się nie dające szkody.

Każda rodzina powinna się zaopatrzyć w automat, rejestrujący każde „Nie rób tego!", rzucane w ciągu dnia pod adresem dziecka czy to przez matkę, czy przez guwernantkę lub bonę. Gdybyśmy tego rodzaju automat posiadali i co wieczór kontrolowali jego automatyczne zapiski, — doszlibyśmy, mojem zdaniem, do zdumiewających wyników. Trywjalne, ale systematyczne hamowanie wszelkich naturalnych odruchów. Głodzenie i męczenie młodego człowieka, dla chwilowej satysfakcji rodziców. Krępowanie duszy, niby umęczonej ptaszyny w maleńkiej klatce. Dziewczynka, a więc kobieta, odczuwa to wszystko może dotkliwiej. Matki bowiem, w myśl praw natury, bywają zazwyczaj aktywniej interesowane synami niż córkami, zaczem chłopcom dają więcej wolności. Ojcowie niebardzo dbają o swe nieletnie dzieci, o ile nie patrzą na nie poprostu jak na jakieś rozkoszne cacka. Nie widzą wszystkich przyczyn i skutków, — aż potem już jest za późno.

W przeciętnej rodzinie interesuje mnie tylko strona negatywna. A kiedy rozglądnę się po dzisiejszym świecie, czuję, że owa strona negatywna występuje bardzo silnie, jakkolwiek współczesna nasza generacja zrobiła duże postępy na polu racjonalnego chowania dzieci.

Pewnego dnia odwiedziła mnie kobieta wykształcona, z wyższych klas towarzystwa. Prosiła mnie o radę. Szło o jej pięcioletnią córeczkę, którą przyłapano na tem, jak z pularesu swej matki wyjęła kilka pensów, by sobie za te pieniądze kupić słodyczy.

— Ile daje pani dziecku miesięcznie na jej drobne wydatki? — spytałem.

— Na jej wydatki? — powtórzyła zdziwiona. — W jej wieku niepotrzebne jej są żadne pieniądze. Zgubiłaby je poprostu.

— Ślicznie, — odpowiedziałem. — Sama pani ściąga szereg przykrości na głowę dziecka i swoją. Traktuje pani swą córkę zupełnie w taki sam sposób, w jaki traktowano i mnie aż do czasu ukończenia studjów w Oxford i wstąpienia do wojska. Ten przymus i kaganiec, nałożony mi przez rodziców, zrujnował mnie na zawsze. To też przysiągłem sobie, że nigdy nie dopuszczę do tego, by moje dzieci podobnie cierpiały. Opowiedzieć pani, w jaki sposób starałem się kierować wychowaniem moich dzieci?

I ku jej ogromnemu zdziwieniu opowiedziałem jej, że zarówno memu synowi jak i mej córce, począwszy od trzeciego roku życia dawałem regularnie co tydzień trochę grosza na ich drobne wydatki. Początkowo jednego czy dwa pensy, potem stopniowo więcej.

Dawałem im wskazówki, by za te pieniądze kupowali sobie przedmioty wartościowe; z własnych swych błędów uczyli się wyciągać odpowiednią naukę. Na praktycznych przykładach uczyłem ich, aby nie pozbywali się rzeczy wartościowych, zwłaszcza o ile szło o jakieś niespodziewane podarunki od wujów czy ciotek. Każde z mych dzieci miało własną książeczkę oszczędnościową oraz parę groszy w rezerwie na wszelki wypadek. Chłopiec, mając siedm lat, otworzył sobie już własny rachunek w jednym z wielkich banków. Ani mnie, ani matce mojej nigdy nie przyszło na myśl mieszać się do jego spraw. Wyjmuje i składa pieniądze zupełnie wedle swej własnej woli. Toż samo dotyczy i mojej córki. Ten nasz plan wychowywania okazał się w praktyce doskonałym. Dzieci mają dostateczną swobodę ruchu celem rozwinięcia i dania upustu swej młodzieńczej fantazji.

Dużo miejsca i swobody ruchów! To są, mojem zdaniem, najważniejsze hasła przy wychowywaniu i kierowaniu dziećmi. Dużo miejsca, — zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym.

Umysł dziecka, z każdym rokiem więcej dojrzewający i obejmujący coraz szerszy zakres, — potrzebuje też coraz obszerniejszej przestrzeni dla swego rozwoju, — zupełnie tak samo jak potrzebuje miejsca i niemowlę, prostujące swe drobniutkie członki i rozkopujące nóżkami wszystko dookoła siebie. Wszelkie niezrozumiałe dla dziecka i niewyrozumiałe tłumienie jego porywów, — to opaska zasłaniająca wzrok dziecku. Dużo miejsca, — to znaczy ustawicznie zachęcać dziecko, — czego właśnie zaprzeczeniem jest hamowanie jego porywów. Dajmy dziecku dużą swobodę duchową, a zapewnimy sobie w ten sposób na całe życie cenny kapitał z odsetkami i procentami od tych odsetek.

A czyż potrzebuję wspominać jeszcze i o tem, ile złego narobić może to ustawiczne zupełne pomijanie lub przemilczanie wszelkich zagadnień z życia seksualnego? W tym względzie jak największa szczerość i prostota jest najpilniejszem przykazaniem.

Każde zdrowe dziecko z natury już samej przeznaczone jest do tego, by wyciągać doświadczenia życiowe ze swoich własnych przeżyć. Rozpoczyna bowiem żyć własnem życiem, spoglądając bez trwogi jasnem spojrzeniem na świat. Nie chce i nie może korzystać z doświadczeń innych ludzi. Kto nie spróbuje, ten niczego się nie nauczy. A jakże często wszelką próbę dusi się już w zarodku przez owo sakramentalne a głupie „Nie rób tego!"

Mówi się dużo w Anglji o nowym rozwoju t. zw. *Common wealth* (burżuazji). Ten nowy rozwój przyjść musi, ale nie dzięki „sztucznym ludziom" i maszynom, lecz przez odrodzenie się jasnookich, śmiałych awanturników, — kobiet i mężczyzn, — którzy odbudują państwo i społeczeństwo. Dla naszych rodziców leży w stworzeniu i wychowaniu tego rodzaju nowych awanturników świetlana przyszłość... zarówno dla nich samych jak i dla dobra ich kraju. Jaką drogą pójdą? Zachęty czy kneblowania? „Nie rób tego!" — czy „Zrób to"?

A. CORBETT-SMITH

DOM KTÓRY SOBIE UPODOBAŁAM

III. PARYŻ NA DŁONI

ZMIANA mieszkania to nietylko zmiana uczuciowego światopoglądu, ale także przyjrzenie się życiu miasta z innej strony.

Każda przeprowadzka to nowe zetknięcie się z rzeczywistością. W dawnym domu warunki materjalne poddały się już tyranji naszych wymagań, a my, nawzajem, staliśmy się pobłażliwi dla ich braków. Zna się wszystko złe, które jest, — zło, towarzyszka ludzi podobno nieodzowna, od czasu niepopełnionego przez nas grzechu pierworodnego, — w innem środowisku, inne zła się zjawiają. Trzeba je znów ugłaskać, sobie podporządkować, najpierw trzeba im trochę ulec, choćby pozornie. To i owo ustępstwo w każdem współżyciu jest konieczne. Dla obu stron. Człowiek ma zawsze pretensje, że to on, jako górujący inteligencją panuje nad martwemi rzeczami. Na co one pobłażliwie się uśmiechają, zukosa patrząc na jego chytrości.



Każde nowe gospodarstwo, to nowa forma gospodarowania. Paryż jest pod tym względem trudnem i zarazem łatwem miastem. Łatwem, bo gotowe są befsztyki i jarzyny czekają przyrządzenia, bo, jak słusznie powiedział Jan Wiktor, wszystko tu samo wychodzi człowiekowi naprzeciw. Jest trudny, gdyż każdy zdany jest jedynie na siebie, od nikogo spodziewać się niczego nie może. Żadnej pomocy od żadnej siły roboczej — o ile nie posiada dwuch tysięcy złotych miesięcznego dochodu! To też zdarza się widzieć na balkonie elegancką damę w pyżamie ze szczotką w ręku. Postępowa szczotka naturalnie. Albo gdy trzepie dywaniki... Paryż patrzy na nią z pobłażliwością bez względu na porę dnia w której się to dzieje. Albowiem już blisko wiek temu Stefan Witwicki zauważył, że w tem mieście dobę całą można błoto i pył ludziom na karki wytrząsać...

Jedyną istotą na pomoc której liczyć można, to femme de ménage, obsługaczka, przychodząca na godziny. Czasem zjawia się tylko raz na tydzień i wówczas przewraca dom do góry nogami, wyszukując w każdym kącie śmiecie pozostawione tu przez elegancką damę i jej postępową szczotkę. Błogosławione jest życie, skoro rolę tę objęła stróżka! W takim jak mój czarodziejskim domu i to się poszczęścić może. Tu stróżka jest kobietą choć do rany. A wogóle to przedmiot ogólnoparyskiej nienawiści. Powszechnem jest mniemanie że pierwsza rewolucja jaka nastąpi w Paryżu nie będzie — jak mylnie sądził Bruno Jasieński — przeciw żadnym burżujom, ale przeciw tym Cerberom, w konsjerżowskiej zasiadającym loży. Regularność poczty, dobra opinja u gospodarza i władz policyjnych, wszystko to zależy od tej istoty, która nawet w nocy nie śpi, jeno czuwa z ręką na sznurku otwierającym bramę, gdy ktoś wychodząc woła:

— Cordon s'il vous plait!

Jeśli ten ktoś wchodzi to musi powiedzieć swe nazwisko skoro jest lokatorem, nazwisko zaś osoby do której idzie, jeśli jest spóźnionym po 10-tej godzinie gościem.

Myślę, że jej jedno oko, jak u tych olbrzymów-zbirów nie śpi, tylko widzi kto od kogo wyszedł. Moralność każdej damy w złotej lub czarnej jest u każdej stróżki zapisana księdze. Złotej, gdy wizytujący dobrze skrojone ma palto, z byle sposobności korzysta żeby wdzięczność opiekunce okazać za pilne strzeżenie wybranki swego serca. Lokatorki tem bardziej takiego potwora się boją i starają się również go pozyskać ofiarami, które ten Moloch pochłania, jak należną sobie daninę. Powtarzam, moja stróżka, w tym domu, który sobie upodobałam, jest zgoła inną niż jej koleżanki.

A w każdym razie rzeczą najważniejszą jest żeby się przed nią nie — skompromitować brakiem znajomości paryskich gospodarskich obyczajów. Ponieważ, od czasu do czasu, zaprowadzić ma porządek w mojem mieszkaniu, własnym zarządem do ruiny doprowadzonem, więc żeby jej tę zbożną, a bardzo słono płatną pracę osłodzić, kazałam sobie z kilku wielkich magazynów przysłać prospekta i wybrałam wszystko co taka specjalistka uważać może za rzecz do sprzątania nieodzowną. Przytem myślałam, że jedynie kobieta, która sama jest swoją służącą, ocenić może pracę zawodowej służącej. Coprawda, zdarza się to zazwyczaj poniewczasie, szczególnie jeśli do takiego wniosku dojdzie osoba stale mieszkająca w Paryżu. Adieu Fruziu! W danym wypadku, jak nigdy dobrze, wykrzyknik ten się do zastosowania nadaje. Tak nazywały się nasze subretki lat 80-tych...

Ocenia się każdy swój ruch i każdej rzeczy wolę. Wyrabia się rozumna psychologja pracy, ekonomja czasu, koncentracja myśli — słowem cała Ameryka staje przed oczyma inteligentnej kobiety, która obok swych zajęć intelektualnych musi domowe sprawy załatwiać.

Coprawda z pomocą idą różne najnowsze wynalazki, ułatwiające pracę. Do czyszczenia każdej rzeczy jest inny proszek lub inna pasta. Tyle gatunków ścierek, które kupuje każda tutejsza gospodyni nikt u nas na wyprawę nie dostaje! Jest mnóstwo przyrządów, ułatwiających mycie naczyń, dzięki czemu wycieranie ich staje się legendą — smutną. Zasadą każdej paryżanki, bardzo godną pochwały: to jak najmniej rzeczy brać do rąk — żeby ich nie niszczyć. Niech w najgorszym razie niszczą się naczynia! Chemja, która w medycynie ustąpiła miejsca botanice, w kuchni panuje w całej pełni.

I tak się to wszystko jakoś samo robi! Ale zrobione jest wesoło, dobrze i ładnie. I jakżeby zresztą mogło być inaczej, skoro — Paryż ma się na dłoni!...

I żyje się nieomal w chmurach...

A. W. (Paryż)

LAMIEL, NOWA KOBIETA

CZYLI

SETNY TOM BIBLJOTEKI BOYA

Równa setka! Sto tomów przełożonych jedną ręką, sto tomów przefiltrowanych przez jedną twórczą głowę, sto tomów wspaniałej polszczyzny i genjalniejszych wizyj świata wcielonych raz na zawsze do naszej literatury. Czyż trzeba jeszcze mówić i wyjaśniać czem jest Bibljoteka Boya. W którymże inteligentnym domu niema bodaj kilku jej tomów. Ekstrakt najtęższej myśli francuskiej wyssany z pięciu stuleci, wielcy odkrywcy świata i człowieka, zamknięci w najczarowniejszej formie, najintensywniejsza odżywka intelektualna dla każdego myślącego człowieka — oto czem jest Bibljoteka Boya. Powiedzmy sobie otwarcie, kto z nas zajrzałby z własnej woli do Montaigne'a, Kartezjusza, Diderota, Moljera, Gautiera, Chateaubrianda, gdyby nam wypadło czytać ich we wzorowych wydaniach klasyków francuskich. Trwalibyśmy w przekonaniu, że to są szacowne zabytki, autorowie, których trzeba znać z nazwiska, ale nie z dzieł. Ale cóż się dzieje: przełożone na polskie, opatrzone przepięknym, rewelacyjnym wstępem tłumacza, stają się te dzieła najbliższymi przyjaciółmi polskiego czytelnika i okazuje się że szanowne nazwisko nie kryje za sobą staroświeckiego nudziarstwa, ale książki zajmujące, żywe, porywające, mądre, wdzięczne, czasem trochę... śmiałe, zawsze żywe, zawsze współczesne w tem znaczeniu, że potrącają o świat myśli i zagadnień, bez których nie może istnieć psychika nowoczesnego człowieka. Któż z nas, gdyby nie Boy, wchłonąłby pulsującą od serdecznej krwi historję miłości Tristana i Izoldy? Kto, gdyby nie Boy, opatrzywszy się w lunetę Balzaka, wraz z nim chciał dojrzeć ukryte sprężyny rządzące współczesnem społeczeństwem, działanie potężnego i potwornego motoru-pieniądza, i przejrzeć wszystkie światy zawarte w naszym świecie: świat kapitalistów, rolników, kurtyzan, przestępców, artystów i wojska? Można śmiało powiedzieć że ten kto nie zna Balzaka, nie rozumie społeczeństwa w którem żyje, i wie o życiu tyle co, mniej lub więcej inteligentny, samouk. Jest jak człowiek który nie przeszedł prawdziwej szkoły poznania świata. Któż z nas, gdyby nie Boy, poznałby jeden z najpiękniejszych i najbardziej porywających romansów: „Niebezpieczne Związki" Laclos'a? Kto się nie rozsmakował w najpyszniejszej staropolszczyźnie Rabelego — za sprawą Boya. Katolikom dał Pascala, niedowiarkom Woltera, sentymentalnym „Pawła i Wirginję", trzeźwym „Djabła Kulawego", wesołym Crebillona, smutnym miłosne listy panny de Lespinasse, namiętnym „Czerwone i Czarne", rozważnym La Rochefoucaulda, intelektualistom Montaigne'a i każdemu prawdziwie myślącemu człowiekowi — wszystko.

Jak są te arcydzieła tłumaczone, niech zaświadczy fakt, że jeden z najwybitniejszych krytyków, Wacław Borowy napisał całą książkę o „Boyu jako tłumaczu". Przekłady Boya są wielką szkołą stylu i języka polskiego. Nie zatracając niczego z finezji, przepychu, poezji, barwności oryginału, zbogacają język polski o nieprzewidziane wartości: Boy stworzył sam, z niczego, polski styl intelektualny XVI i XVII stulecia (jeden człowiek wypełnił lukę dwóch stuleci), sam jeden rozszerzył, zbogacił, zwielokrotnił staropolszczyznę tworząc coś czego nie było — polski odpowiednik stylu Rabelego czy Brantôme'a, przełożył całego Moljera najpiękniejszym wierszem! Niczem podobnem nie może się poszczycić żaden naród świata i cudzoziemcy poprostu nie wierzą, kiedy się im o tem opowiada. Każdy kto chce się przekonać czem jest polski język, do jakich cudów jest zdolny, jak zmienia się, przeobraża, zbogaca, olśniewa, jakiemi barwami potrafi błyszczeć, jak potrafi przylegać do myśli, ten czyta, odczytuje i powraca stokrotnie do największego przyjaciela każdego kulturalnego polskiego czytelnika, do Bibljoteki Boya.

Obecnie ukazał się tom setny, jubileuszowy, wieńczący gigantyczną pracę *jednego* człowieka, powtarzam *jednego*, gdyż niektórzy nie wierzą aby Boy mógł sam tego dokonać, myślą, że może ma jakichś pomocników, współpracowników. Nic podobnego. Kto zna tego człowieka i wie, jak nieprawdopodobnie intensywnie potrafi on tworzyć, jak po warjacku jest pracowity, jak błyskawicznie odbywa się u niego proces przetopienia myśli francuskiej w polską, ten tylko rozumie jak niedorzeczne są takie przypuszczenia. Boy jest fenomenem, na to niema żadnej rady i trzeba się z tem pogodzić.

Setny tom Bibljoteki Boya, „Lamiel" Stendhala, to książka która porwie na pewno każdą współczesną kobietę. Pisana w czasach kiedy kobieta była jeszcze socjalnie upośledzona, kiedy się dusiła w trumnie konwenansu i uginała się pod przewagą mężczyzny, była na owe czasy niesłychanie śmiałą i nową koncepcją kobiety. Lamiel — zuchwała, niepokorna, odważna aż do szaleństwa, szukająca w życiu własnych dróg, Lamiel przesuwająca się dobrowolnie na margines społeczeństwa, gdyż żyła w czasach, gdy legalnie nie mogła jeszcze być niezależna, to prototyp nowej kobiety, prototyp nas wszystkich które tę książkę czytamy. Jednej prawdy Lamiel jeszcze wówczas nie odkryła, ale nie znało jej też społeczeństwo w którem żyła — że prawdziwie niezależną i wolną może się stać kobieta tylko przez pracę. Lamiel szuka zupełnej swobody, depcąc mężczyzn i po ich karkach wspinając się do wolnego pełnego życia, i nic jej nie może zgiąć ani ujarzmić, prócz wielkiej miłości która przynosi jej z sobą śmierć. Powieść pełna pulsującej zdławionej namiętności, tak charakterystycznej dla Stendhala, pisana stylem surowym, niemal suchym tak ożywczym po nużącej kwiecistości, panującej obecnie w literaturze zwłaszcza polskiej, to jedna z najbardziej fascynujących i dziwnych książek jakie zdarza się czytać. Niełatwo zresztą recenzentowi pisać o niej, gdyż Boy, jak wszystkie przekłady tak i setny tom opatrzył wspaniałym wstępem, czarującem przenikliwem studjum o nowej kobiecie, po którem już trudno cośkolwiek dodać do charakterystyki postaci i samego dzieła. Ach, te wstępy Boya! Na ileż rzeczy i spraw mogą otworzyć oczy, jak wiele można się z nich nauczyć, jak rozkosznie można się przy nich zabawić! Sto wstępów do arcydzieł francuskich, to akademja wyższej wiedzy o literaturze, o człowieku i o świecie. Kto je poznał, temu suche i płaskie wydadzą się arkana wiedzy romanistycznej, bo w tych wstępach jest zawarty ekstrakt tego co trzeba koniecznie wiedzieć o książce i o jej autorze, o epoce w jakiej tworzył, o zmienności perspektyw literackich, o stylu, o historji obyczajów. Wydaje mi się, że kto sobie rzetelnie przyswoił te sto tomów łącznie z przekładami, kto się w nich rozczytał i rozmiłował, ten siłą rzeczy, kimkolwiekby był z pochodzenia czy z wykształcenia, przechodzi do rzędów elity intelektualnej. I to wstrzyknięcie w organizm Polski wspaniałej odżywki duchowej jest wielką misją kulturalną Bibljoteki Boya.

Ale nie była to operacja łatwa. Wiele rzeczy tłumacz musiał wydawać własnym kosztem, w najgorszych, wojennych warunkach, na lichym papierze, byle nie dać upaść rozpoczętemu dziełu, byle dopełnić swego powołania. Nieprawdopodobnej energji, zapamiętania się, oddania było potrzeba aby w tych warunkach pracować i jak pracować! nie mając znikąd poparcia ani pomocy, prócz gołosłownych pochwał. Może kiedyś Boy sam opisze swoją martyrologję tłumacza i wydawcy. Ale obecnie przystąpił on do realizacji swego największego marzenia: wydać wszystkie swoje przekłady w jednolitej formie, na dobrym papierze, przejrzane raz jeszcze, aby się stały jeszcze doskonalsze i najtańsze. Chciałby aby te książki zbłądziły pod strzechy i do każdego inteligentnego a więc przeważnie niezamożnego domu. Podjął pomnikowe wydawnictwo, jakiemu nic podobnego niema w Polsce, podjął je własnym trudem, własnym nakładem, na własną odpowiedzialność, i miejmy nadzieję że czytające społeczeństwo nie da mu upaść, że zda egzamin z uświadomienia intelektualnego i że każdy człowiek kochający książki będzie miał tę ambicję, aby w jego domu znalazły się te szafirowe, eleganckie tomiki. Wołam o to z całem przekonaniem i z całą otwartością: chodzi o to aby poprzeć wielkiego pisarza, w jego gigantycznem jak na nasze stosunki zamierzeniu, chodzi o to aby wykazać że nietylko Wallace'y, Zarzyckie i Dekobry mają u nas zbyt, że są u nas ludzie któ-

rzy kochają prawdziwą literaturę, i nie dadzą jednemu z naszych najwybitniejszych pisarzy zwątpić o celowości pracy całego życia!

Poniosło mnie, przyznaję. Chciałam pisać o Lamiel*, chciałam pisać o rozkosznym „Kubusiu Fataliście"*, który, oddawna wyczerpany, ukazał się znów w pierwszej serji podjętej na nowo „Bibljoteki Boya". Ale mówię szczerze: cóż ja potrafię napisać o tych książkach po Boyu? Trudno brać po tym Bekwarku lutnię. Kto jest ciekaw niech sięga do źródła. Ja spełniam tylko obowiązek recenzentki: daję sygnał — baczność! uwaga! zatrzymać się! Zatrzymać się i zamyśleć nad temi książkami!

IRENA KRZYWICKA

* „Lamiel" Stendhal. Nakładem „Bibljoteki Boya" (Warszawa, Smolna 11), „Kubuś Fatalista i jego pan" Diderot.

K A S T U R B A J

ŻONA NARODOWEGO BOHATERA INDYJ

Wielki „Mahatma" Gandhi, niepokaźny starszy już człowiek, o ascetycznym wyglądzie, przepasany tylko zwykłym szalem, bosy, pokorny i cichy, — jest dziś na ustach całego świata.

Postać to wyjątkowa, jakiej podobnych niewiele spotykamy w dziejach ludzkości.

Kiedy ze swego Satya-Graha-ashram nad rzeką Sabarmati, wyruszył z gromadką 70 najbliższych uczni i przyjaciół w stronę morza, cały świat z niesłabnącem zainteresowaniem śledził przebieg tej jedynej w swoim rodzaju bezkrwawej walki garstki bezbronnych Hindusów z potężnem imperjum brytyjskiem.

Mało kto jednak interesuje się nieodłączną, najwierniejszą towarzyszką Gandhiego, jego małżonką, Kasturbaj.

A postać to równie ciekawa i niemniej piękna.

W myśl zwyczajów w Indjach panujących Kasturbaj poślubiła Gandhiego jako dwunastoletnia dziewczynka. Oczywiście „małżeństwo" tej pary dzieciaków, nie znających i nie rozumiejących życia, nie mogło być szczęśliwe... Gandhi, który — jak sam opowiada w swej autobiografji — przyjął wiadomość o postanowionem małżeństwie z taką mniejwięcej radością, jak obietnicę nowego ubrania lub obfitej uczty, — starał się odrazu spełniać swą nową rolę męża z całą dostojnością, powagą i... energją. Zaczął tedy od czytania popularnych broszurek, traktujących o prawach i obowiązkach małżonków. Że zaś w broszurach tych często była mowa o „dozgonnej wierności", zatem w sercu jego obudziła się wkrótce równie gwałtowna jak niesłuszna zazdrość.



Pani Kosturbaj, żona Mahatmy

Jak opowiada René Fulöp Miller w swej znakomitej monografji „Lenin i Gandhi", rozpoczęły się między tą parą dzieciaków kłótnie gwałtowne i sceny zazdrości, które doprowadziły wreszcie do tego, iż Gandhi i Kasturbaj nie odzywali się zupełnie do siebie.

Tymczasem dwunastoletni chłopak uczęszczał dalej do szkoły, a jego żona-rówieśnica przebywała przeważnie u swych rodziców.

Zczasem dopiero zrozumiał i pojął Gandhi cały ogrom krzywdy wyrządzonej swej żonie, która przecież jak każde młode dziewczę w tym wieku nie mogła wyrzec się znajomości i przyjaźni ze swemi rówieśnicami. Trzeba było długich lat, by wzajemnie przebaczyli sobie i zapomnieli wszelkie urazy. Od chwili jednak, gdy Gandhi począł publicznie występować w obronie uciśnionych Hindusów, Kasturbaj stanęła odrazu wiernie przy jego boku, stając się wierną współpracowniczką Gandhiego we wszystkich jego politycznych i społecznych poczynaniach.

I ona, tak samo jak jej mąż, nosi szaty tylko własnoręcznie tkane, — i ona tak samo wędruje przez wsie i miasta, aby pospołu ze swemi uczennicami agitować za wprowadzeniem warsztatów tkackich i kołowrotka, symbolu odrodzenia i wyzwolenia ich ojczyzny.

Kiedy rozgorzała walka w Transwalu o wyzwolenie zamieszkałych tam a nielitościwie wyzyskiwanych Hindusów, ci ostatni stosując się do wezwania Gandhiego sami dobrowolnie masami zgłaszali się do więzienia. Jedną z pierwszych była wówczas Kasturbaj, która też przesiedziała w więzieniu trzy miesiące.

A gdy władze angielskie aresztowały jej synów za udział w ruchu nacjonalistycznym, w odpowiedzi na nadchodzące pod jej adresem ze wszystkich stron Indyj pisma kondolencyjne, odpowiedziała listem otwartym, w którym tak pisze: „Z moich synów dwóch tylko jest w więzieniu, natomiast siedzi tam tysiące synów naszej matki, Indyj. Nie mam prawa płakać z żalu, kiedy tylu młodych ludzi wydarto ich ukochanej matce."

Kasturbaj, nieodłączna, najwierniejsza towarzyszka „mahatmy", jest równie jak on skromna, niewymagająca nic od życia dla siebie, a gotowa oddać wszystko dla drugich.

Żyje razem z mężem i gromadką jego najbliższych uczni w owem „ashram", wiodąc żywot surowy, niemal ascetyczny. Wyrzekli się dobrowolnie nietylko całego majątku, ale nawet cienia dostatku, prymitywne, najniezbędniejsze sprzęty, pożywienie jak najskromniejsze: ryż, garść orzechów czy fig, mleko... spożywanie mięsa zupełnie wykluczone, Gandhi bowiem jest wyznawcą fanatycznym indyjskiego przykazania „ahimsa" — nie zabijaj! Mieszkańcy ashramu spełniają własnoręcznie wszelkie najpodlejsze nawet czynności, przepędzając dzień cały na modłach, ciężkiej pracy i samo-umartwianiu się. Tą drogą starają się dojść do udoskonalenia się „przeniknięci świętem pragnieniem, by żyć dla prawdy i dla niej umierać".

Sylwetka cichej Kasturbaj jest godnem uzupełnieniem wyjątkowej świetlanej postaci Gandhiego, tego nowoczesnego proroka i apostoła miłości.

K. R.

BALLADA NAIWNA O CHOREJ OGRODNICZCE I ZBUNTOWANYCH GRZĄDKACH

Niepokoją się w ogrodzie
opuszczone grządki —
gdzież to nasza ogrodniczka
cóż to za porządki?

Burak burknął, poczerwieniał,
zaszeleścił liściem
czułe serce buraczane
załkało rzęsiście.

Popłakała się cebula
osmętniała mięta
poschylały główki białe
młode kapuścięta.

Poletkami lęk przeleciał
zdziwiła się wyczka
czemu cały ogród płacze —
gdzie jest ogrodniczka?

Szemrzą ścieżą i grzędami
łkania jarzynowe,
aż pomidor się odezwał
zrumienionem słowem:

Koniec końcem — łzy płaczące
nie mają tu racji
jeszcze dziś do ogrodniczki
idę w delegacji

rudym runę do nóg kłębkiem
pokornie się skłonię —
jakiem słowem oczarować
jakże mówić do niej?

Może przecie mię zrozumie
gdy żal słowa przetka
gdy poproszę wielkim głosem
w imieniu poletka.

Słowo w ciało się odziało,
wnet się zsunął z tyczki
i cichutko trzykroć stuknął
do drzwi ogrodniczki.

Co tam — kto tam? Zachrobotał
klucz zgrzytliwym basem
któż to tutaj się ośmiela
z takim leźć hałasem?

Jakto? gdaknął pomidorek
oparł się o drzwiczki —
otwórz raczej delegacji —
ja do ogrodniczki.

Byle kogo tu nie puszczam
fora mi ze dwora —
wciąż u licha ktoś się wpycha —
ogrodniczka chora.

Gwar się zdwoił — więc w pokoju,
widząc, że nie fraszki
wmig, w te pędy stają rzędem
słoiki i flaszki.

Dźwięczą, brzęczą, prą obręczą —
proszkiem sypią w oczy —
aż zbyt skory pomidorek
w kącik się zatoczył.

Lęk już bierze grzędy, ścieże
wrzawa się podniosła —
precz ze łzami — niema pani,
niema ani posła.

Straszne larum po poletkach
brać pod broń się garnie —
w bój ruszają zielną zgrają
sprzymierzone armje,

Wrzask się wrzawi po murawie
Słychać szczęk potyczki —
łby już sieką flaszkom, lekom
— zdrowie ogrodniczki!

Wre ochota, pękły wrota
któż im stawi czoło?
Porwał ogród ogrodniczkę
zielenią wesołą —

WŁODZIMIERZ LEWIK

MAY SINCLAIR

ANNA SEVERN I FIELDINGOWIE

Z ang. przełożył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski — Powieść, 21 —

— Nie, nie spodziewam się. Wszak znam twój rodzaj umysłowości.

— No oczywiście. Kiedy się popełnia jakieś obrzydlistwa, winny są zawsze obrzydliwe myśli innych ludzi. Czy mnie masz za warjatkę, Anno?

— Jesteś wierutną warjatką, jeżeli sądzisz, że Colin jest moim kochankiem.

— Sądzę tak i mówię to szczerze.

— Skoro tak sądzisz, jesteś warjatką. Skoro tak mówisz, jesteś łgarką. Wstrętną łgarką.

— Czy łgarką jest również matka Colina?

— Tak jest. Ale nie wstrętną. Gdyby Colin był mym kochankiem, stanowiłoby to, Queenie, wcale słuszną nagrodę za sposób, w jakiś mi go porzuciła.

— Nie porzuciłam go tobie. Zostawiłam go u jego matki.

— Tak czy owak, zostawiłaś go.

— Nie miałam wyboru. Ciebie nikt nie potrzebował na froncie, mnie zaś potrzebowano. Nie mogłam opuścić setek rannych żołnierzy dla jednego Colina.

— A ja musiałam to zrobić. Był w straszliwym stanie. Doglądałam go dzień po dniu, noc po nocy; teraz prawie doprowadziłam go do zdrowia. Mogłabyś więc chyba zdobyć się choć na to, by siedzieć cicho i dać mu święty spokój.

— Ani mi się śni. Rozwiodę się z nim, jak tylko wojna się skończy.

— Jeszcze się nie skończyła. I nie radziłabym ci próbować. Żaden przyzwoity adwokat nie weźmie takiej sprawy; nazbyt to obmierzłe.

— Jeszcze obmierzlej będziecie się czuli, kiedy wszystkie dzienniki to roztrąbią.

— Nie potrafisz mnie zastraszyć.

— Nie potrafię? Będziesz zapewne dowodziła, że go pielęgnowałaś. Jakby nie to właśnie czyniło tę rzecz najbardziej oburzającą. Przecież nikt nie uwierzy, iż winien był Colin.

— Naprawdę, Queenie, aż szkoda słów, takie to głupie. O ile wytoczysz tę idjotyczną sprawę, zeznam poprostu, że biedak był zbyt wycieńczony. Tylko bój się Boga, nie wszczynaj tego, dokąd niezupełnie wrócił do zdrowia, bo gotów rozchorować się na nowo. ...To, zdaje się, herbata. Czy zejdziemy?

Zeszły. Herbatę podano w dużym pustym przedsionku. Mały okrągły stół dębowy zbliżył je do siebie. Anna usługiwała Queenie z wszelkim pozorem uważnej grzeczności. Queenie jadła i piła w długiem wściekłem milczeniu, ile że głód brał górę nad pychą.

— Nie chciałabym kosztować twej strawy — rzekła wkońcu. — Czynię to dlatego tylko, że umieram z głodu. Wczoraj wieczorem byłam na obiedzie u matki Colina. Był to pierwszy obiad, który spożyłam od początku wojny.

— Nie potrzebujesz się tem trapić — pocieszyła ją Ania. — Dom należy do Eliota, jedzenie do Jerrolda. Co słychać z Cutlerem?

— Mniej więcej to samo, co za twoich czasów — odrzekła Queenie ze spokojem, lecz poczerwienała przytem.

— A ten jegomość... jakże mu było na imię?... co zajął moje miejsce?

Rumieniec Queenie pociemniał... Zacisnęła usta tak mocno, że wąska czerwona linja zniknęła.

— Noel Fenwick — dodała Anna, przypomniawszy sobie nagle.

— No to co? — Krtań Queenie poruszyła się, jakby łykała coś dużego i twardego.

Oryginalne suknie letnie





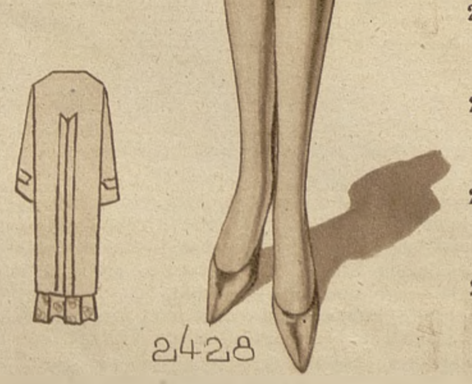
2426 Suknia letnia z surowego jedwabiu w barwny wzór na żółtym tle. Fason zbluzowany, ozdobne nacięcia; spódniczka tworzy miękkie odstające klosze. Wykończenie wycięcia z gładkiego surowego jedwabiu.

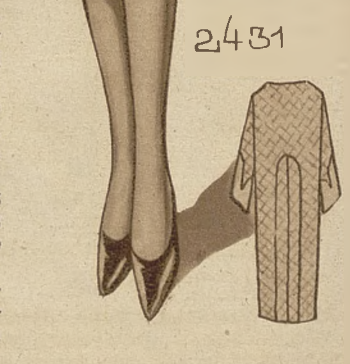
2425 Urocza suknia letnia z jasno-zielonej crepelli, spódniczka w duże kontrafałdy w stopniowanych wielkościach. Collerette i wolanty rękawów z białego pikowanego materjału.

2427 Wytworna suknia letnia z nowoczesnej wzorzystej krepy chińskiej w tonach niebieskich i beige. Plastronowy karczek, wysokie mankiety i odcięta spódniczka wycięte w łuki.

WYTWORNE KOMPLETY LETNIE







2428 Letnie ensemble z jasno-zielonej wełnianej Georgette. Zbluzowana sukienka z lakierkowym paskiem tworzy podłużne plisy i miękkie fałdy. Prosty płaszcz długości $^7/_8$ ozdobiony stebnem.

2429 Szykowne ensemble. Suknia z krepy chińskiej w barwne kwiaty z garniturem z lingerie z plisowanemi riuszkami. Prosty płaszcz długości $^7/_8$ z gładkiej wełnianej marocain w dominującym odcieniu sukni.

2430 Nowoczesne ensemble. Suknia z toile de soie w centki z plisami w barwie żakietu. Prosty żakiet długości $^3/_4$ z ciemnej toile de soie. Podszewka i przybranie z tego samego materjału w jaśniejszym odcieniu.

2431 Wdzięczne ensemble letnie. Płaszcz długości sukni z lekkiego wełnianego materjału w kratę, przybrany materjałem gładkim. Suknia z krepy Georgette w tym samym odcieniu.

SKROMNE A SZYKOWNE

suknie spacerowe



2432 Powiewna sukienka letnia z markizety imprimée. Tiunika i spód, zprzodu krótsze, tworzą fałdy. Collerette i mankiety z lingerie w zakładeczki.

2433 Szykowna suknia letnia z czerwonego jedwabiu do prania; czworoboczne wycięcie przybrane pliską i patkami z tego samego materjału. Tablier całe ułożone w kontrafałdy.

2434 Suknia letnia skromna a szykowna z surowego jedwabiu w piękny wzór. Kołnierz z lingerie, wielkie ozdobne guziki.

2435 Sukienka letnia z jasno-cytrynowej crêpelli. Szerokie poprzeczne plisy ozdobione perłowemi guzikami tworzą baskinkę. Krawat z wstążki w niebiesko-białe pasy.

WYTWORNE TOALETY ŚLUBNE





2473 Suknia ślubna z białej crêpe satin, lekko przylegająca. Łukowo przyszyta spódniczka tworzy śpiczaste fałdy. Plastron i mankiety z cienkiej koronki.
2474 Młodzieńcza suknia dla drużki. Model z różowej tafty przybrany marszczonemi plisami, znaczącemi baskinkę. Kołnierz Berthe z ruszkami.
2475 Oryginalna toaleta ślubna z białej krepy mongol. Zbluzowany staniczek przydłuża się w jednostronną baskinkę. Spódniczka tworzy dłuższe płaskie godety.
2476 Toaleta z mory w kwiaty w tym samym odcieniu Model ten bez rękawów i z kloszowemi wolantami odpowiedni dla drużki.
2477 Wytworna toaleta ślubna z białej krepy chińskiej. Spódniczka z nowoczesnem tablier z płaskiemi kloszami i koronkowym plastronem.



2440 Wdzięczna sukienka letnia z białej krepy chińskiej. Model ten lekko zbluzowany z małym kołnierzem cape i dłuż-zemi wachlarzami fałdów. Pasek i wypustka z pomarańczowej krepy jedwabnej.

2441 Toaleta popołudniowa z crêpe faille drobniutko prążkowanej. Żakiecikowy staniczek z rękawami, które mają bufy z białej krepy Georgette. Wolanty tworzą klosze.

2442 Wytworna suknia popołudniowa z fularu w czerwone i białe centki na niebieskim tle. Wstawiana kamizeleczka z białego linon.

2443 Toaleta popołudniowa na dnie upalne. Model ten z jasno-niebieskiej krepy Georgette z drobno plisowaną spódniczką i staniczkiem oryginalnie przybranym drobniutkiemi zakładeczkami.

Łatwe do uszycia sukienki ogrodowe



2444 Skromna suknia letnia z barwnego wzorzystego woalu. Kołnierzyk ozdobiony guziczkami i dziureczkami z gładkiego woalu.
2445 Skromna suknia letnia z żółtej crepelli. Śpiczasty karczek, odstające fałdy i szeroki czarny skórzany pasek.

2446 Szykowna suknia letnia z wzorzystego sztucznego jedwabiu. Spódniczka tworzy miękkie dłuższe fałdy. Karczek z gładkiego jedwabiu przechodzi w plastron.
2447 Sukienka ogrodowa z czerwonego płótna, podłużne plisy przechodzą w fałdy. Pasek z tego samego materjału.

Na chłodniejsze dnie letnie



2448 Nowoczesny płaszcz z czarnej charmelaine. Fason prosty skrzyżowany. Wypustka i podszewka pelerynki z białego jedwabiu.
2449 Płaszcz z wzorzystego tweedu, fason bez zapięcia. Oryginalne kieszenie, kołnierz i wyłogi z gładkiego materjału.
2450 Francuski płaszczyk popołudniowy z faille. Ztyłu nieco dłuższy z falbaną ułożoną we fałdy i odciętym szalem.
2451 Kostjum tailleur z rypsu wełnianego. Fason ściśle angielski.

Płaszcze popołudniowe z lekkich materjałów







2452 Wytworny płaszcz z cienkiego niebieskiego rypsu. Fason lekko przylegający i wysmuklający.
2453 Jasny, lekko przylegający płaszcz z charmelaine. Część dolna przyszyta pod plisą en forme.
2454 Wytworny płaszcz popołudniowy z czarnego jedwabiu. Fason lekko przylegający. Przymarszczony kołnierz z długiemi końcami wtyle.
2455 Wytworny płaszczyk popołudniowy z niebieskiej mory, długość $^3/_4$.



2402 Skromna suknia tennisowa bez rękawów, z jedwabiu do prania w pasy. Kieszenie i wstawiane fałdy oraz plisy plastronu z pasów odmiennie zastosowanych. Kołnierz z lingerie.

2403 Tennisowa sukienka bez rękawów, z gładkiego surowego jedwabiu. Wstawiane, odstające klosze. Kołnierz związany w szykowną kokardę.

2404 Szykowne ensemble tennisowe. Suknia z białego toile de soie z stebnowanemi plisami. Krótki żakiecik z niebieskiej wełnianej marocain z wielkiemi guzikami.

2405 Sportowa sukienka jumperkowa z jasno-żółtej toile de soie. Drobno plisowana spódniczka. Jumper przybrany dwubarwnemi zygzakowatemi pasami.



2406 Powiewna sukienka letnia z pięknego wzorzystego muślinu. Kołnierz i pasek z kokardami z tego samego materjału. Spódniczka z wolantów ułożonych w odstające klosze.

2407 Młodzieńcza sukienka letnia z pastelowo-niebieskiego jedwabiu do prania, plastron i baskinka o tej samej linji przybrane białemi guzikami. Biały kołnierz z lingerie.

2408 Suknia letnia z wzorzystej krepy chińskiej. Plisowane wolanty.

2409 Letnia suknia z różowego tussoru. Poprzeczne plisy znaczą kształt bolerka; kołnierz z wyłogami i plastron z białego płótna.



2410 Powiewna sukienka letnia z białego muślinu w piękny barwny wzór, z szykowną cape z tego samego materjału. Spódniczka z szeroką baskinką.

2411 Szykowny komplet letni. Suknia z białego tussoru, płaszcz długości $^7/_8$ z czerwonego tussoru w czysto angielskim fasonie.

2412 Kostjum na dnie upalne z centkowanej toile de soie. Spódniczka z baskinką z wstawianemi wachlarzami fałdów. Przebranie żakiecika i bluza z białej krepy Georgette.

2413 Szykowny komplet letni. Suknia z wzorzystej krepy chińskiej z kołnierzem lingerie, lekko przylegający płaszczyk długości $^7/_8$ z gładkiej wełnianej Georgette w odpowiednim tonie.



2414 Urocze ensemble kąpielowe. Kostjumik z żółtej suchej wełny z oryginalnym haftem, żakiecik z niebieskiego trykotu z plisami w kolorze kostjumu.
2415 Szykowny kostjum kąpielowy z jedwabiu pastelowo-czerwonego. Tunika i majteczki łukowo wycięte. Jako przybranie aplikowane białe rybki.
2416 Kąpielowe ensemble z czarnego trykotu, w trzech częściach. Kostjum i żakiecik bez rękawów, przybrany białem.
2417 Białe płócienne plażowe pyjama w trzech częściach. Staniczek przybrany wielką niebieską aplikowaną gwiazdą.
2418 Kostjum kąpielowy z zielonego jedwabiu do prania. Przybranie i haftowany motyw czerwono-biały.
2419 Kostjum kąpielowy z czerwonej toile de soie, w trzech częściach. Kostjumik i żakiecik bez rękawów, oryginalnie ozdobione białemi i żółtemi plisami.
2420 Szykowny kostjum kąpielowy z jasno-zielonej tafty, przybrany zboku guziczkami: przeciągany pasek i haftowany monogram czarno-biały.

Płaszcze i kostjumy z tweedu







2456 Praktyczny komplet z tweedu składający się z spódniczki z baskinką, i prostego, długości $^7/_8$, żakietu bez kołnierza. Jako przybranie steben. Bluzka z jedwabnej krepy z zakładeczkami.

2457 Praktyczny płaszczyk z tweedu diagonal. Fason bez zapięcia, kołnierz z wyłogami z materjału gładkiego. Oryginalne kieszenie.

2458 Praktyczny kostjum codzienny z tweedu w kratę. Plisy i wstawiane fałdy z odmiennie zastosowanej kraty.

2459 Wytworny płaszcz z charmelaine w plecach dłuższy, bez zapięcia. Krój zaznacza na plecach kształt plastronu. Nakładana plisa en forme.

Letnie ubiory dla młodych dziewcząt



2460 Szykowne ensemble żakiecikowe dla dziewcząt. Plisowana spódniczka i bluza z białego płótna. Prosty żakiecik z czerwonego sukna z białemi plisami.
2461 Szykowna sukieneczka z odciętą spódniczką i szeleczkami z gładkiego fularu, górna część z fularu wzorzystego.
2462 Sukienka z wzorzystej krepy chińskiej, kokarda, motywy i szeroka wypustka z ciemnego jedwabiu.
2463 Jasny płaszczyk z kashy dla małych dziewcząt. Fason prosty a szeroki. Kołnierz z wyłogami z szkockiego jedwabiu.
2464 Sukieneczka letnia z różowej etaminy dla małych dziewcząt. Jako przybranie plisowane ruszki z tego samego materjału.
2465 Sukienka dziewczęca z markizety w centki. Pasek z tego samego materjału, spódniczka nieodcinana.



2466 Spódniczka z bronzowego materjału wełnianego w delikatną kratę. Biała bluza koszulkowa z toile de soie, z naznaczonym plastronem i haftowanym krawatem.

2467 Spódniczka z niebieskiego materjału wełnianego. Koszulkowa bluzka z surowego jedwabiu z plastronem i odskakującemi zakładeczkami.

2468 Skromna bluzka z blado-różowej krepy chińskiej z ozdobnemi guziczkami i nałożonemi białemi motywami.

2469 Bluzka koszulkowa z białej krepy chińskiej z wykładanym kołnierzykiem i patką z guziczkami. Plastron szyty w zakładeczki.

2470 Bluzka z jasno-zielonego jedwabiu do prania. Kołnierz i wypustka z białego jedwabiu, spódniczka granatowa.

2471 Szykowna bluzka z białej krepy jedwabnej z ministernemi mereżkami. Przybranie z jedwabiu w kolorze spódniczki.

2472 Bluzka koszulkowa z jedwabiu do prania w kolorze ivoire z zakładeczkami. Krawat w kolorze spódniczki.



2436 Sukienka tennisowa bez rękawów. Pasek przeprowadzony przez wcięcia, wielkie guziki i kolorowa wypustka.
2437 Letnia sukienka sportowa z pastelowej toile de soie. Podłużne plisy spódniczki przechodzą w luźne fałdy. Jako przybranie steben.
2438 Szykowne ensemble do golfu. Spódniczka i bluza z białej krepy jedwabnej. Spódniczka ma jako pasek plisę w zakładeczki; przybranie bluzki i krótki żakiecik bez rękawów z granatowej materji wełnianej.
2439 Sukienka do gier i zabaw ruchowych z białego i czerwonego jedwabiu surowego oryginalnie skombinowanego. Odcięta spódniczka szyta w zakładeczki tworzy odstające fałdy.

PYJAMA PLAŻOWA I PŁASZCZE KĄPIELOWE





2478 Nowoczesne plażowe pyjama z białego jedwabiu surowego, w trzech częściach. Spodnie z baskinką szerokie u dołu. Bogate przybranie stebnem.

2479 Plażowe cape kąpielowe z wzorzystego materjału frotté z cape i marszczonym kołnierzem.

2480 Płaszcz kąpielowy z materjału frotté w paski, z wielkiemi guzikami pasmanteryjnemi i karczkiem z poprzecznych pasów.

2481 Plażowo-kąpielowe ensemble z jasnego jedwabiu do prania. Spodenki i aplikowane motywy z ciemniejszego jedwabiu.



6699 Pyjama z czarnego jedwabiu, szerokie spodnie. Jako przybranie czerwone inkrustacje z złotym i srebrnym haftem.
6700 Nowoczesna pyjama z ciemno czerwonej crêpe satin. Ładny pasek fantazyjny.
6701 Strojna koszula nocna z crêpe satin. Nowoczesny karczek z materjału koronkowego związany zprzodu w kokardę.
6702 Majteczki z toile de soie z ażurami i haftowanemi motywami.
6703 Kombinacje z jedwabnej krepy z mereżkami, tiulem i haftowanemi różyczkami.
6704 Kombinacja z jedwabnej krepy w kwiaty, z barwnemi plisami.
6705 Koszula dzienna z voile triple, szerokie wstawki koronkowe.
6706 Kombinacja z pongis. Wstawki tiulowe z aplikowanemi motywami.
6707 Majteczki z krepy jedwabnej w centki, ozdobione krepą gładką.
6708 Kuszula nocna z krepy chińskiej. Czworoboczny plastron i przybranie z koron
6709 Kombinacja z crêpe satin. Plastron i przybranie z inkrustowanej koronki.
6710 Oryginalna koszula nocna z toile de soie. Collerette i plisa zapięcia łuko wycięte, z barwną wypustką.
6711 Kombinacja z krepy chińskiej z plastronem koronkowym.
6712 Strojna koszula nocna z crêpe satin z koronką.
6713 Kombinacja woalowa ozdobiona dzierganemi ząbkami, zakładeczkami i koron
6714 Garnitur z muślinu z koronką.
6715 Jedwabna muślinowa koszula nocna ozdobiona koronką w tej samej barw zakładeczkami i mereżkami.

Angielskie płaszcze letnie dla tęższych pań



2482 Praktyczny płaszcz z angielskiego materjału dla tęższych pań.
2483 Płaszcz z niebieskiej charmelaine. Model bardzo odpowiedni dla tęższych pań.
2484 Odpowiedni dla tęższych pań płaszcz z angielskiego materjału w delikatną kratę, ozdobiony skórą.
2485 Wysmuklający płaszcz z jasno-bronzowego cienkiego sukna.

STROJNE SUKIENKI DLA MŁODYCH DZIEWCZĄT



2486 Markizetowa sukienka do Pierwszej Komunji, podłużne fałdy. Kokarda i kołnierz z riuszką ożywiają tę sukienkę.

2487 Sukienka dla małej dziewczynki z toile de soie. Riuszki zdobią wycięcie i szykowny pasek.

2488 Sukienka z białej krepy chińskiej do Pierwszej Komunji. Tiunika i spód ułożone w miękkie kontrafałdy. Plisowana collerette, pasek ozdobiony różyczkami.

2489 Sukienka do Pierwszej Komunji. Modelik z białej krepy chińskiej z kołnierzem w rodzaju pelerynki i z riuszką koronkową.

2490 Georgettowa sukienka do Pierwszej Komunji, drobno plisowana z podwójnym paskiem i motywem z różyczek.

2491 Markizetowa sukienka do Pierwszej Komunji. Spód i tiunika ułożone w szerokie kontrafałdy. Kołnierz pelerynkowy. Jako przybranie wstawka koronkowa.

— Jest tam jeszcze?
— Gdym odjeżdżała, był.
Jej gniewne, wyzywające oczy utkwione były w otwarte drzwi. Znać było, że czeka na Colina, gotowa rzucić się nań i rozszarpać na sztuki, skoro się ukaże.
— Zobaczę się z Colinem, czy nie zobaczę? — rzekła wreszcie, wstając od stołu.
— Czy masz mu co do powiedzenia?
— Tylko to, co powiedziałam tobie.
— W takim razie nie zobaczysz się. Na dobrą sprawę uważam, że nie powinnaś się z nim widzieć wogóle.
— Inaczej mówiąc, tchórzy przede mną?
— Ja za niego tchórzę. Jest jeszcze zbyt słaby, by na niego wrzeszczeć i grozić mu procesami. Okropnie go to wzburzy, a nie widzę, poco ci to.
— Ani ja. Nie zamierzam z nim żyć po tem. Możesz mu to oznajmić. Powiedz mu, że nie pragnę go więcej widzieć, ani z nim gadać.
— Rozumiem. Przyjechałaś, żeby zrobić awanturę.
— Nie przypuszczałaś chyba, że przyjadę na pobyt z wami dwojgiem?
Tak dalece nie przyjechała na pobyt z nimi dwojgiem, że nawet najęła sobie pokój na noc w zajeździe pod „Białym Zającem" we Wyck. Anna odwiozła ją tam.

2.

Upłynęło półtrzecia roku. Anina praca na fermie zapełniała jej dnie i upamiętniała je. Rok dzielił się dla niej na czas kiedy się orze i na czas kiedy się sieje i sadzi: przedewszystkiem pszenicę, potem rzepę, następnie jęczmień, a po jęczmieniu esparcetę i koniczynę. Owies w tym roku na piątem polu, w przyszłym roku na siódmem. Czas kocenia się i cielenia zwierząt domowych, czas przeorywania i bronowania, czas strzyżenia owiec i czesania wełny, czas gdy się grabi, kosi, zwozi plony. Czas młócki i ponownej orki.
A latem żmudna walka z ognichą, rok rocznie ta sama. Pełłeś ją, zaorywałeś, posypywałeś siarczanem miedzi: siałeś na niej wykę, by ją zagłuszyć; a ona rosła wiecznie na nowo, żółcąc się złotemi smugami i wachlarzami na wzgórzach. Powietrze było słodkie od jej łagodnej, rozkosznej woni.
Zawsze ten sam schludny pokratkowany wzorzec pól; ale kolory się przesuwały. Szczupły, ostro zakończony trójkąt, który ubiegłego czerwca był jaspisowo zielony, w bieżącym czerwcu jest żółto brunatny. Kwadrat pod ciemną rubieżą plantacji, który był żółto brunatny, jest szmaragdowy; szeroko rozwarty wachlarz koło niego, dawniej szmaragdowy, dziś się różowi. W sierpniu szmaragdowe staje się złoto-rudem, a jaspisowo-zielone białem.
Zmiany te odznaczały miesiące i lata miarą barwną, niepostrzeżenie się poruszającą, staczającą czas z pagórków niby kulę.
Tysiąc dziewięćset szesnaście, siedemnaście. Tysiąc dziewięćset osiemnaście i zawieszenie broni. Tysiąc dziewięćset dziewiętnaście i pokój.

3.

Wiosną tego roku Colin i Anna wciąż jeszcze pracowali razem na Manor Farm. Czuł się mocniej. Jednakże, choć z roku na rok pełnił coraz więcej robót, przecież nie mógł wziąć na siebie całego zarządu. Odpowiedzialność go drażniła i rychło się nią nużył. Bez Anny nie był zdolny do niczego.
Był teraz na dobre separowany z żoną. Queenie wróciła z wojny przed rokiem. Skoro tylko wojna się skończyła, Queenie poczęła szaleć, biegać po prawnikach, pisywać listy dwa lub trzy razy na tydzień, grożąc, że powlecze Colina i Annę przed sąd rozwodowy. Aliści panna Mullins (była sekretarka ambulansu polowego doktora Cutlera), powracająca na fermie do zdrowia po przepracowaniu wojennem, uspokajała ich. Queenie, powiadała, blaguje tylko. Nie jest w takiem położeniu, by mogła wytoczyć sprawę mężowi, bo sama zbyt jest skompromitowana. Panna Mullins widziała niejedno i napomykała teraz, iż żaden proces się nie ostoi wobec jej ewentualnych zeznań.
Wkońcu zaś Queenie przestała mówić o rozwodzie i zaspokoiła się prawną separacją.
Colin w dalszym ciągu budził się co rano w grozie przed czemś mglistem, przed jakąś nieokreśloną klęską; ale, jakby Queenie i wojna stanowiły jedno jedyne opętanie, już go nie nękało wrażenie upiornych pocisków. Postanowiono, że miał zamieszkać u Jerrolda i Madzi, gdy ci wprowadzą się do dworu, Anna zaś miała pozostać sama jedna na fermie.
Eliot od czasu do czasu przyjeżdżał ich odwiedzić. W początku roku tysiąc dziewięćset siedemnastego odesłano go do domu z postrzałem szrapnelowym w lewej nodze, z nadwerężoną kością. Zwolnienie z wojska przepłacił stałem utykaniem, poczem zabrał się do przerwanych prac naukowych. Przez ostatnie dwa lata oddawał się badaniom febry okopowej, i to z wynikami, które miały uczynić go sławnym. Ale jeszcze nie w bezpośredniej przyszłości.
W lutym 1919 wrócił Jerrold. Oboje z Madzią mieszkali w Londynie od czasu, gdy go zwolniono z wojska, czekając aż Wyck Manor przestanie być niezbędnym dla żołnierzy-rekonwalescentów. Jerrold usiłował wtłoczyć w ten interwał wszystkie uciechy, których był przez cztery lata pozbawiony. Pragnął zdławić przeszłość teraźniejszością; gromadził zaprosiny, zabawy, tańce, kolacje, teatry; co wieczór starał się pójść z żoną na obiad w jakie miejsce, gdzie jeszcze nigdy nie byli, spotykać mnóstwo wesołych, zabawnych ludzi o umyśle zdemobilizowanym, którzyby mu nie gadali o wojnie; usiłował raz po raz wybuchać rozkosznie bezmyślnym śmiechem, nie trwać ani przez godzinę w spokoju, nigdy nie przebywać sam na sam ze sobą, nie przebywać długo sam na sam z Madzią.
Po tygodniu takiego życia, przestało go to bawić; ale nie ustawał, sądził bowiem, że bawi to Madzię.
Czegoś mu brakło; czegoś, czego pragnął, a nie zdobył. W nocy, gdy leżał bezsennie i wreszcie sam na sam ze sobą, wiedział, że tem czemś jest Anna.
A potem w dalszym ciągu śmiał się i bawił Madzię; Madzia zaś, z rozdzierającą serce łagodnością, śmiała się również i twierdziła, że się bawi. Podobno nigdy jeszcze w życiu nie spędzała czasu tak wesoło.
A wczesną wiosną Madzia pojechała do swych krewnych w hrabstwie York, by się otrząsnąć po tem wesołem spędzeniu czasu. Ranni żołnierze wynieśli się tymczasem wszyscy i Wyck Manor, nieco odrapany i brudny, na nowo stał się Wyck Manorem.
Jerrold wrócił tam sam jeden.

Rozdział dwunasty:

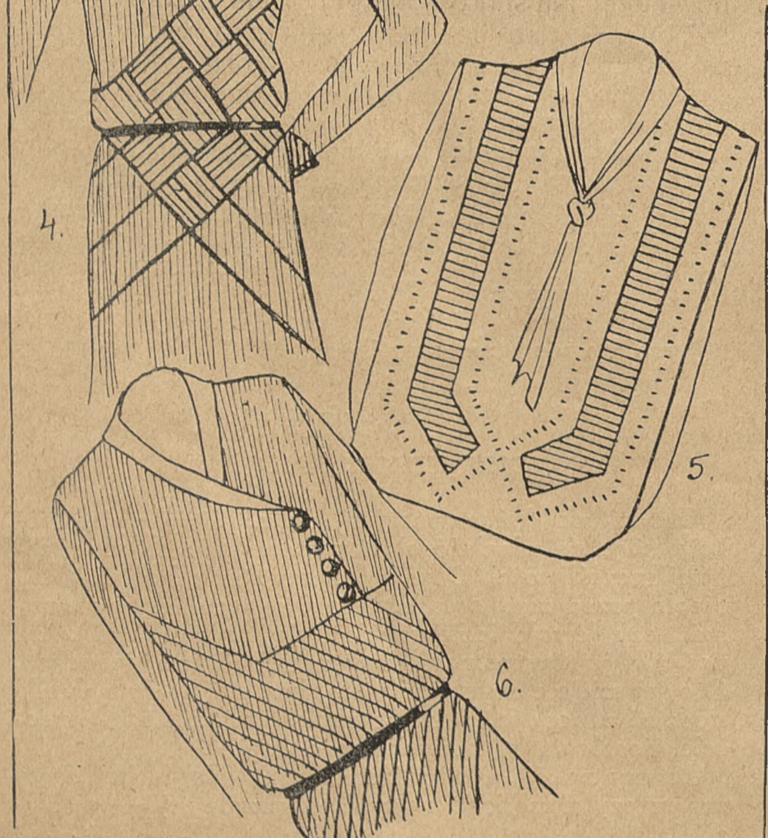
COLIN, JERROLD I ANNA

1.

Chodził po dużym pustym budynku, oglądając pokoje, siląc się odnaleźć jakieś wspomnienie dawno przeżytej szczęśliwości. Dom był pełen Anny. Postać Anny biegła przed nim, oglądała się przez ramię, by sprawdzić, czy Jerrold idzie za nią; jej głos wołał go z za progów, jej bystre nogi rozbrzmiewały na schodach. Oto jej miejsce za stołem; oto fotel, w którym lubiła siedzieć z podwiniętemi nogami; tutaj, na tym podeście, pocałował ją odjeżdżając do szkół.
Dawny pokój matki przeznaczono dla Madzi, jego zaś rzeczy ustawiono w sypialni przyległej — ojcowskiej.

(C. d. n.)





ZAKŁADKI

Tworzą one zawsze wdzięczne przybranie sukien, bluzek i konfekcji, a wprost niezrównaną pomocą są przy przerabianiu, zdłużaniu i rozszerzaniu. Można je zastosować do każdego materjału, a szczególnie na płótnie wychodzą dobrze i tworzą na niem najpiękniejsze przybranie, płótno zaś jest w obecnym sezonie znowu modne na kostjumy i letnie ensembles.

Inkrustowanie części zakładkowych wykonywa się zwyczajnym szwem albo zapomocą mereżki, szczególnie przy bluzkach koszulkowych. Dobrze wygląda także część gładka nastebnowana.

Do zdłużenia i zmodernizowania nadają się szczególnie rysunki 2, 3, 4 i 6. Tutaj rozcina się materję odpowiednio do linji modelu i wstawia części odszyte w zakładki względnie gładkie (rys. 2). Rękawy mają zwykle garnitur korespondujący z przybraniem sukni.

Niejedna z pań posiada jeszcze bluzki z okresu, kiedy były jeszcze modne, które jednak są nieco krótkie. Można je zdłużyć, wstawiając część zakładkową. Jedwabne bluzki przeznaczone do kostjumów przyszywa się często do spodniczek i tym sposobem rozwiązuje się problem wysuwania się bluzek na bokach — problem, który przed laty zniechęcał dużo pań do tej praktycznej części garderoby.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe



GOTOWANIE JARZYN W PARZE. — Chcąc zachować jarzynom wszystkie cenne sole spożywcze gotujemy je we własnym soku albo w parze. Na ten cel fabrykuje się garnki, składające się z sita z dziurkowanej i polewanej blachy, stosownego do garnka. Jeden rodzaj wkłada się w całości do garnka, na którego dnie znajduje się wrząca woda, drugi stawia się na rynkę, zaś część ze sitem ma tylko dziurki w dnie. Jeden jak i drugi garnek nakrywa się szczelnie. Garnki te nie różnią się od garnków do gotowania kartofli w parze.

Jarzyny ugotowane w ten sposób podaje się ze świeżem masłem, bez zasmażki albo innych przypraw.

z jaj ugotowanych na twardo, licząc po jednem na 2 grzanki, posypać tem białkiem szpinak. Osobno posiekać żółtka, posolić i popieprzyć pieprzem angielskim i nasypać na każdą grzankę. Zagrzać wszystko na ruszcie w rurze, posypać posiekanym szczypiórkiem i podać.

KROKIETY JAKO DODATEK DO JARZYN. — Upiec naleśniki niezbyt cienkie. Posiekać resztki mięsa oraz kilka jaj ugotowanych na twardo. Zrumienić posiekaną cebulę na maśle, popudrować mąką, dodać posiekane mięso i jaja, soli, pieprzu i gałki muszkatułowej i wymieszać wszystko dokładnie. Nałożyć masę na naleśniki, zwinąć, następnie pokrajać w plasterki grubości palca, maczać w jajku i bułeczce i usmażyć.

RYŻ Z JAJAMI I ZE SZPINAKIEM. — Ugotować ryż jak zwykle. Wyłożyć na półmisek i wcisnąć odwróconą łyżką tyle wgłębień, ile jaj zamierzamy podać. Wbić w każde wgłębienie oo 1 jajku i posolić. Obłożyć ryż ugotowanym, przetartym i zaprawionym do smaku szpinakiem i zapiec wszystko, aż jaja się zetną dostatecznie.

SZPINAK I JAJA NA GRZANKACH. — Przygotować kilka grzanek, t. j. bułek pokrajanych w skibki i zrumienionych na obydwu stronach. Ułożyć grzanki na ogrzanym półmisku, a na każdą po 1 łyżce przyrządzonego szpinaku. Posiekać białko

BUDYŃ ZE SZPARAGÓW. — Oczyścić ½ kg szparagów, pokrajać i ugotować w wodzie ze solą. Gdy miękkie, odcedzić, odłożyć główki, zaś resztę przetrzeć przez sito. Zrobić zaprażkę z 3 dkg masła i 5 dkg mąki, rozprowadzić ½ kwaterką mleka, dodać przetartą miazgę i soli do smaku. Zamieszać masę dokładnie i odstawić. Gdy nieco wystygnie, dodać 2 żółtka, pianę z 2 białek i pozostałe główki szparagów. Włożyć do formy wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką i wypiec w rurze.

RYŻ ZE SZPARAGAMI I INNEMI JARZYNAMI. — Ugotować ryż na sypko. Dodać masła i ugotowane jarzyny jak groszek, marchewkę, kalarepę, różyczki kalafiorów i główki szparagów. Wyłożyć okrągłą formę zgrabnie pokrajanemi jarzynami, wcisnąć ryż, wyrzucić i przybrać jarzynami.

EKSTRAKT BULJONOWY. — Wszelkie części mięsa, których nie można użyć na inny cel, chrząstki, kostki, żyły, zrumienić z cebulą w własnym soku, dolać wody i długo gotować. Nakoniec odcedzić i posolić, jeśli ekstrakt nie jest jeszcze dość gęsty,

podobny do galaretki, gotować go jeszcze. Zlać do małych kamiennych garnuszków, na wierzch nalać trochę tłuszczu t. j. łoju albo smalcu dla uszczelnienia. Po każdem nadebraniu rozgrzać i dodać odrobinę tłuszczu. W ten sposób można ekstrakt bardzo długo przechowywać. Służy on do poprawiania zup, sosów, jarzyn, do glacowania i t. p.

EMALJOWANE CZYLI POLEWANE NACZYNIA czyści się doskonale utłuczonemi łupkami z jaj i wodą z mydłem.

PAPIER KREDOWY, na którym drukuje się czasopisma, okładki i t. p. i który źle się spala, może być użyty zamiast ściereczek do czyszczenia metali. Uzyska się tym sposobem zdumiewający wprost połysk przy bardzo małym wysiłku.

NIKLOWE NACZYNIA najlepiej zmyć gorącą wodą bez dodatków i wytrzeć miękką ścierką. Przez czyszczenie pastami itp. środkami, tracą swój specjalny połysk.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Treść nru 5 **„Organizacji Gospodarstwa Domowego"**: Wanda Pogonowska w artykule: Małe mateczki — małe gosposie, omawia w jaki sposób należy wychowywać dziewczęta, by wykorzystać możliwie najlepiej ich instynkt macierzyński oraz gospodarczy. Wychowanie gospodarcze w domu winno również uwzględnić chłopców, którzy w przyszłości będą mieć dzięki temu należne poszanowanie dla prac domowych. — Następnie artykuły: S. Sz. — Słoneczny dom; Marja Morzkowska — O układaniu jadłospisów obiadów. Janina Łempicka porusza niezmiernie ważne zagadnienie: Ubiór letni dziecka. — Kronika m. i. podaje spis tematów na V Międzynarodowy Kongres Naukowej Organizacji w Amsterdamie w 1932 r., do którego prace przygotowawcze są już w toku, dalej sprawozdania z działalności Koła Studjów Gospodarstwa Domowego i t. d.

Ukazało się bardzo pożyteczne wydawnictwo: **„Kursy korespondencyjne gospodarstwa domowego"**. Pismo to, wychodzące jako dwutygodnik, ma na celu ułatwienie fachowego wyszkolenia gospodarczego wszystkim kobietom Polkom. Do wydawnictwa zostały zaangażowane pierwszorzędne siły fachowe, które zapewniają pismu pełne powodzenie. „Kursy Korespondencyjne" ukazują się każdego 1 i 15 w miesiącu, a całokształt gospodarstwa domowego zostanie wyczerpany w 50 zeszytach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WIELOLETNIA PRENUMERATORKA. — Nadesłane do redakcji utwory, poddawane bywają krytycznej ocenie i zależnie od tego, jak ona wypadnie, ukazują się w piśmie, lub nie. Rękopisów redakcja nie zwraca, chyba na wyraźne żądanie z dołączeniem znaczków na opłatę. Pismo, o ile nie jest bardzo wyraźne musi być maszynowe.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI. — Podręcznik, o potrzebie którego Pani wspomina, ukaże się z początkiem czerwca, nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego, Lwów-Warszawa, Wilcza 3, p. t. Największy zbiór przepisów smażenia konfitur, soków, marmelad i innych przetworów owocowych, napisała Kazimiera Kulczycka. Niezwykle staranne opra-

cowanie tematu tak ważnego w gospodarstwie domowem, uwzględnienie nowoczesnych kierunków w tej dziedzinie, liczne ilustracje doskonale ilustrujące treść, wszystko to razem składa się na świetny i wyczerpujący podręcznik, jakiego w tym dziale nie mieliśmy dotychczas w języku polskim. Jest on niejako uzupełnieniem dzieła Ochorowicz-Monatowej, to też każda pani domu, która je posiada, powinna nabyć Największy zbiór

przepisów. Zachęca do tego również niska cena zł. 6,—, którą ewentualnie rozłożyć można na dwie raty, co w dzisiejszych czasach jest niemałą wygodą. Księgarnia Polska, obok wielu rzadkich udogodnień, które dla swojej klienteli wprowadziła, jak np. przesyłanie książek do przejrzenia, wzięła sobie za cel swej kulturalnej działalności ułatwienie wszystkim liczącym się z groszem, nabywanie potrzebnych im dzieł naukowych, beletrystycznych, podręczników, atlasów, map, nut.

FINANSISTKA. — Nie zajmujemy się żmudnemi obliczeniami kapitalizacji wkładów oszczędnościowych. Tym razem wyjątkowo możemy zaspokoić ciekawość Pani, dzięki uprzejmości Dyrekcji Małopolskiego Banku Kupieckiego we Lwowie, który na naszą prośbę obliczył i podaje: składając po 2 dol. tygodniowo przez 10 lat, za oprocentowaniem 7½% rocznie, złoży Pani 1.044 dol. w kapitale oraz otrzyma tytułem odsetek 510,05 dol., zaś składając po 10 zł. tygodniowo przez ten sam okres na 9½% otrzyma Pani sumę 8.820 zł. z czego na same odsetki przypada kwota 3.600 zł.

P. ANIELA K. — Źle Pani rozumie tę akcję. Nie chodzi przecież wyłącznie o gatunek zwany perkalem, który łatwo się mnie, ale o wszystkie wyroby bawełniane w najwytworniejszych odmianach. Wyliczone były w „Ploteczkach o modzie", więc nie chcemy powtarzać.

P. JANINA RZ. — O ile istotnie ma Pani polecone płókania, polecić Jej możemy środek łagodny, doskonale dezynfekujący i m iły wużyciu. Jest nim Damosan, firmy Henryk Żak.

A. PREVENDAR

INSTYTUT KOSMETYCZNY
ORAZ
SALONY FRYZJERSKIE
DLA PAŃ I PANÓW

LWÓW, PL. BERNARDYŃSKI 5

Przed wyjazdem na lato trwała ondulacja niezbędna! Należy zaopatrzyć się w maseczki odmładniające i inne kosmetyczne drobiazgi, które są na składzie w największym wyborze. Farbowanie włosów pod gwarancją.
Pierwszorzędne siły fachowe, usługa wytworna, ceny niskie



Pocóż parasol?

PIEGI

usuwa skutecznie

LESCHNITZER'A

KREM i MYDŁO

wypróbowane środki specjalne, oparte na czysto naukowej podstawie

W apt. i drog. KREM 3·15, MYDŁO 2·30 1078

Gdzie niema, wprost Aptekarz DRANCZ i SKA, Bielsko

Modne towary bławatne dla Pań

SUKNA MĘSKIE — poleca firma

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

we Lwowie, Rynek I. 32 1045

Jedyna we Lwowie GORSECIARNIA na styl francuski

TYLKO POD FIRMĄ **„HIGJENA" R. KÖRNER**

LWÓW — Pasaż Mikolascha

II piętro nad kinem „Uciecha" — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne** i pończochy gumowe 1031

Czego potrzeba do pieczenia?



Jeśli chcemy piec placek pulchny, smaczny, łatwo strawny o apetycznym wyglądzie — naturalnie: masła, jaj, mleka, — jednego więcej, drugiego mniej — **lecz w każdym razie**

Dra Oetkera proszku do pieczenia BACKIN.

Jak w każdym wypadku najlepiej stosować proszek do pieczenia Backin, uczy nowa **książka z receptami Dra Oetkera** wydanie F, którą za 40 gr nabyć można w każdym składzie. W książeczce tej znajdują się także bliższe szczegóły o znakomitym **aparacie do pieczenia „Cud kuchni"**, zapomocą którego można piec, smażyć i gotować na małym płomyku gazowym. W nowym zupełnie wydaniu ukazało się **wydanie C książki kucharskiej Dra Oetkera.**

Wszystkie panie gospodynie a szczególnie początkujące, znajdą w niej doskonałą pomoc. Liczne kolorowe tablice uzupełniają zbiór około 500 przepisów gotowania, pieczenia i konserwowania. Książkę tę o objętości 150 stron druku nabyć można wszędzie, a w razie wyczerpania za nadesłaniem 85 gr w znaczkach wprost u mnie.

Dr. August Oetker, Oliwa.

1089



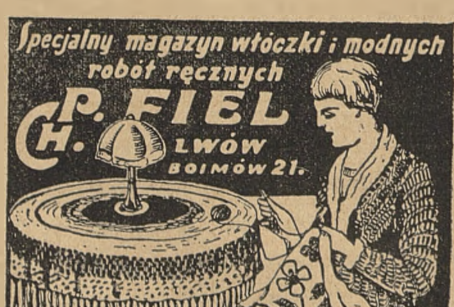
1090

W INSTYTUCIE kosmetycznym

„EUREKA"

Lwów, ul. Boularda 4

pod ingerencją lekarza specjalisty wykonuje się zabiegi odmładzające, usuwające wszystkie usterki cery. — Slady po ospie, wągry, usuwanie podbródków, formowanie niekształtnych nosów, usuwanie włosów. Maski piękności, parafinowe, radjowe 881



Herbata Riedla

1029

Pończochy Jedwabne

w nowych kolorach
po Zł 8·50

937

poleca

A LA VILLE DE PARIS
GABRYEL STARK
LWÓW, PLAC MARJACKI 11.

Nietylko smakosze lecz i lekarze

zapewniają, iż śledzie norwegskie, zawierające wedle badań dr Lunde jod w znacznej ilości są znakomitem, lekkostrawnem pożywieniem zarówno dla dzieci jak i dorosłych. Jako przystawka lub jako danie smakują wybornie, gdyż jakość śledzia norwegskiego jest niezrównana. Nadzwyczajnie pożywne wskutek wielkiej zawartości jodu.



1080

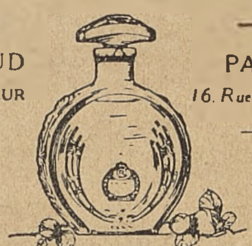
Prawdziwe Śledzie Norwegskie

NORWEGJA

"Un Air Embaumé"

RIGAUD
PARFUMEUR

PARIS
16. Rue de la Paix



Poleca znane w całym kulturalnym świecie perfumy:
UN AIR EMBAUMÉ - PAS PLUS CHIC
MARY GARDEN - CAMIA - LE LILAS
Żądać wszędzie.

1032

Czytajcie i prenumerujcie
„ŚWIAT KOBIECY"



NAJNOWSZE KREACJE
GORSETÓW
I NAPIERŚNIKÓW

985

dostosowane do obecnej mody — poleca

HERMAN PIESEN
LWÓW
JAGIELLOŃSKA 4, tel. 36-14 HALICKA 13, tel. 43-42
KRAKÓW, UL. GRODZKA 4. tel. 26-62

LUBIEŃ WIELKI
KOŁO LWOWA
ZNANE ZDROJOWISKO SIARCZANE 1084

Sezon od 15-go maja do końca września
Prospekty bezpłatnie wysyła Zarząd Zdrojowy

Miljony dziennie używają
Chlorodont

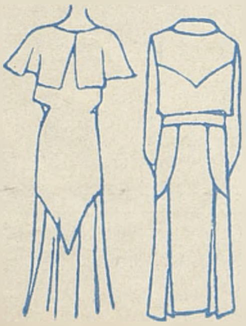
Pastę do zębów
Wodę do ust
Szczotki do zębów



1087

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**
Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3
Telefon administracji: 4-32 Drukarnia Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Tel. 85-16 Telefon redakcji: 48-34



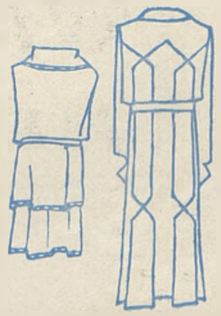


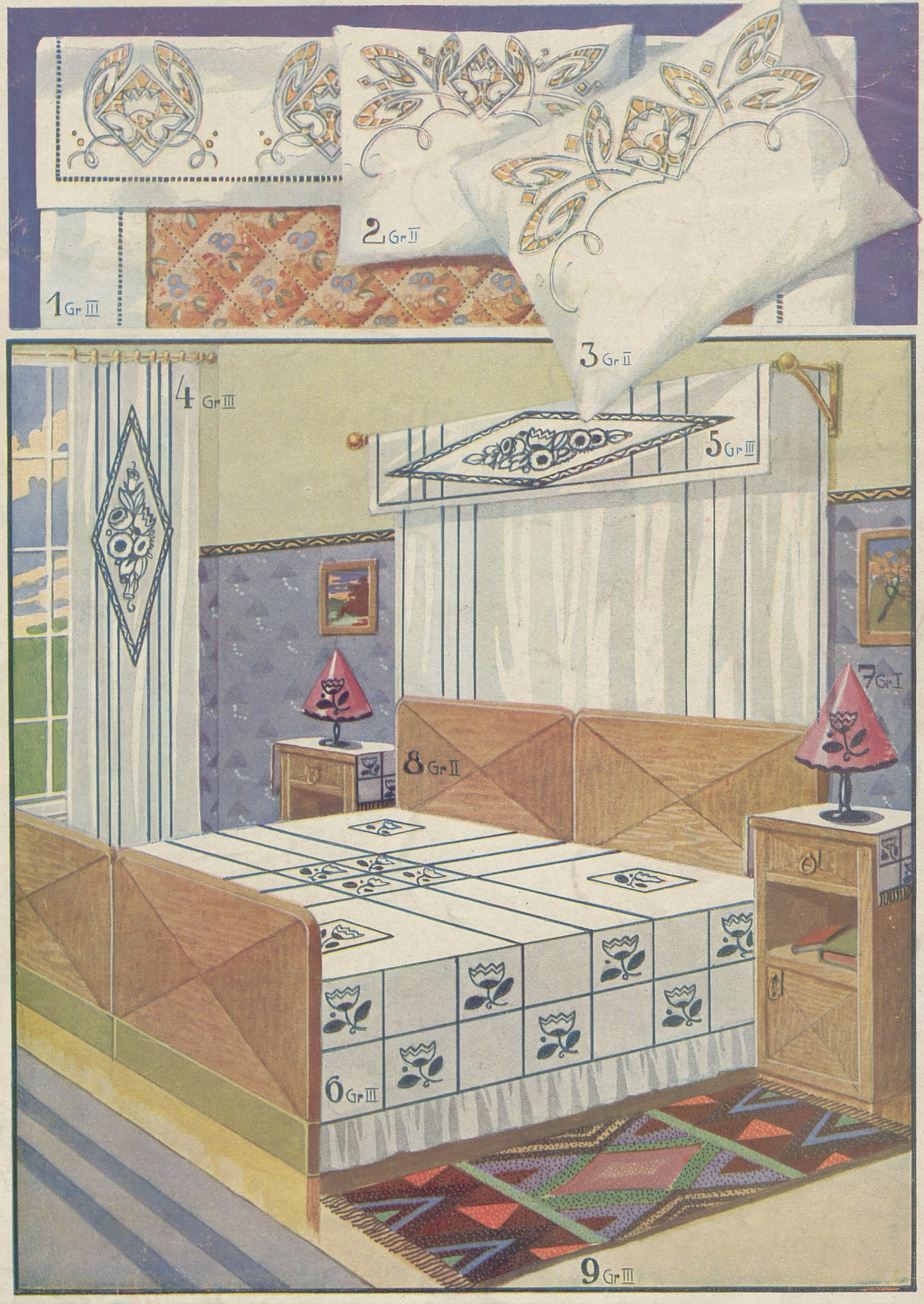
2421 Wytworna suknia letnia z ciemnej wzorzystej krepy Georgette. Oryginalne małe cape ztyłu rozdzielone.

2422 Suknia z cytrynowej crepelli z nowoczesnym plastronem i bufiastemi rękawami. Kołnierz i żabot z białej crepelli.

2423 Szykowna dziewczęca sukienka z niebieskiego jedwabiu do prania z kołnierzem lingerie i wykończeniem z haftu.

2424 Skromna sukienka letnia z wzorzystej krepy chińskiej; nieco dłuższe kontrafałdy.




1 Gr III
2 Gr II
3 Gr II
4 Gr III
5 Gr III
7 Gr I
8 Gr II
6 Gr III
9 Gr III

Świat Kobiecy No. 11

Rekord

Do wszystkich modeli, zawartych w „Świecie Kobiecym" dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę od 1·20 do 3 zł; na miarę zaś osobistą: od 3 do 4 zł.

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by wykazały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.

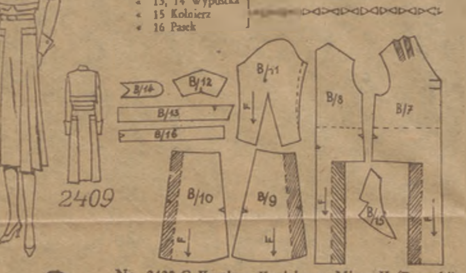
No. 2394 A Suknia, 4—5 lat (6 części)

No. 1, 2 Bluza
» 3, 4 Spódniczka
» 5 Kołnierz
» 6 Wypustka



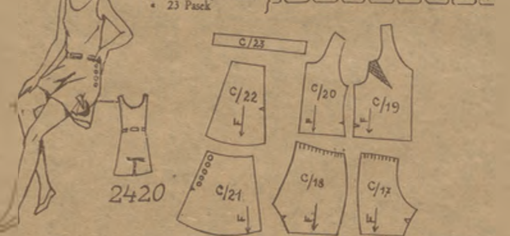
No. 2409 B Suknia, Miara II (10 części)

No. 7 Przód
» 8 Plecy
» 9, 10 Część dzwonowa
» 11 Rękaw
» 12 Mankiet
» 13, 14 Wypustka
» 15 Kołnierz
» 16 Pasek



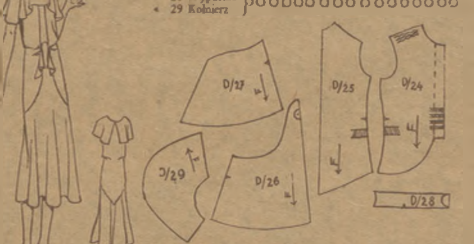
No. 2420 C Kostjum Kąpielowy, Miara II (7 części)

No. 17, 18 Spodenki
» 19, 20 Staniczek
» 21, 22 Spódniczka
» 23 Pasek



No. 2421 D Suknia, Miara II (6 części)

No. 24, 25 Bluza
» 26, 27 Spódniczka
» 28 Wypustka
» 29 Kołnierz



No. 2468 E Bluza, Miara II (7 części)

No. 30, 31, 32, 33 Bluza
» 34 Rękaw
» 35 Mankiet
» 36 Plisa

